Nr. 229. — **Rocznik XXIV.** **Sobota, 5 października 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 października.

Z bieżącéj chwili.

Przebieg krwawego starcia Armeńczyków z policyą carogrodzką nie został jeszcze należycie wyjaśniony. Wedle rzekomo wiarogodnych informacyi, około 100 Armeńczyków wyruszyło po godz. 10 małemi grupami z Kum Kapu ku W. Porcie. Policya i żandarmerya otrzymała rozkaz, aby użyła broni tylko wtedy, jeśli zostanie zaczepioną. Dała ona też spokój pochodowi, a zastąpiła mu drogę dopiero przy W. Porcie. Przywódzca Armeńczyków, Kafedżi Betross, zaręczał, że demonstranci mają pokojowe tendencye, że chcą tylko wielkiemu wezyrowi doręczyć petycyą, co każdemu poddanemu tureckiemu jest dozwolonem. Policya odpowiedziała, że ma stanowczy rozkaz, aby pochód zatrzymać i wezwała Armeńczyków do odwrotu. Nastąpił spór, wśród którego Betross i inni chcieli gwałtem iść naprzód. W tem padł strzał; Betross został zabity. Od chwili téj wywiązała się krwawa walka. Demonstranci użyli również broni palnéj i zabili zaraz oficera żandarmeryi. Ludność turecka przybiegła na pomoc żandarmeryi i rozpoczęło się aresztowanie demonstrantów. Kto stawiał opór, lub miał broń przy sobie, został przez rozmamiętnioną ludność turecką zabity albo poraniony. Aresztowanych zabijano także podczas transportu, chociaż policya starała się podobno obronić ich przed wzburzonem pospólstwem tureckiem. — Z tureckiéj strony zwalają odpowiedzialność na Armeńczyków, ponieważ nie uczynili oni zadość zawezwaniu majora żandarmeryi Serveta, aby tylko deputacyą wysłali do wielkiego wezyra, i pierwsi użyli broni. Dopiero gdy Servet został poraniony, wystąpiła policya i żandarmerya przeciw demonstrantom. Turcy twierdzą, że Armeńczycy mieli przy sobie rewolwery jednego modelu, co jest dowodem, że przedsięwzięli oni już z góry gwałtowną demonstracyą. Oficyalnie ogłaszają, że po stronie tureckiéj jest 7 oficerów i 45 ajentów straży bezpieczeństwa zabitych i poranionych. Zabitych i rannych Armeńczyków jest znacznie więcéj. Posądzano w pierwszéj chwili patryarchę armeńskiego, że podburzył demonstrantów, tymczasem wedle dzisiejszéj depeszy, uspokajał on Armeńczyków, oświadczając, że postara się, aby ich głos był wysłuchany przez W. Portę i mocarstwa. Nie zapomnijacie — mówił on — że jesteście chrześcianami i że nasz Zbawiciel zalecił cierpliwość. — Gdy wczoraj chciała policya aresztować w Galacie Armeńczyków, przyszło znowu do krwi rozlewu. Wiele handli w Stambule jest zamkniętych. Policya aresztowała także wszystkich armeńskich listowych, zatrudnionych przy kolei oryentalnéj. Podobne sceny, jak w pobliżu Porty, wydarzyły się także w innych miejscach. — W kołach rządowych W. Porty wyrażają ubolewanie, że angielska prasa, pisząc bezustannie o prześladowaniach Armeńczyków w Turcyi, pobudza ich do oporu. Zapowiedziana zemsta mahometańskiéj ludności jest fantazyą, a śledztwo poszczególnych wypadków prześladowania Armeńczyków wykazuje zwykle, że są one albo zmyślone albo też tendencyjnie przesadzone. Także ostatnia pogłoska, jakoby Ameńczyków w Galacie torturowano, celem wydobycia od nich zeznań, jest według W. Porty bezpodstawną. — Otrzymujemy dzisiaj także niespodziewaną wiadomość o nominacyi nowego wezyra. Depesza nie wyłuszcza przyczyn zmiany, lecz krótko donosi: Kiamil basza został zamianowany nowym wezyrem. Zmiana ta ma prawdopodobnie związek z kwestyą armeńską i z naiświeższemi wypadkami w Carogrodzie.

Prasa wiedeńska omawia w dalszym ciągu nowe ministerstwo. „N. Freie Presse“ powiada, że tak bogate, prawie „demonstracyjne“ dowody zaufania cesarskiego przy rozpoczęciu czynności urzędowych nie otrzymał żaden prezes austryackich ministrów. W liście cesarskim widzi dziennik ten poświadczenie przypuszczenia, że hr. Badeni wystąpi przed parlamentem nie jako reprezentant większości, ale jako przedstawiciel władzy cesarskiéj. Ministerstwem takiem trudno będzie wstrząsnąć za pomocą głosowania parlamentarnego. „Vaterland“ powiada, że najwybitniejszym charakterem nowego rządu jest stanowczość i zgodność w czynie i unikanie niejasności do środków i celów. To znamię otrzymał rząd już przez osobistość prezesa ministrów i znajduje najlepszy wyraz w jego krakowskiéj mowie, oraz w przemówieniu do urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych. Obrady w radzie państwa wykażą, czy silna wola rządu jest dość potężną, aby zwalczyć rozterki i zazdrość stronnictw i połączyć wszystkie żywioły celem załatwienia wielkich kwestyi.

Kto jest duszą prądów rusofilskich w Bułgaryi? Na pytanie to dają ciekawą odpowiedź „Moskiewskie Wiadomości“. Dziennikowi temu donoszą z Bułgaryi, że duszą rusofilizmu są nauczyciele ludowi, którzy mają wielki wpływ u ludności. Stambułow chciał też dla tego zrobić z nauczycieli urzędników rządowych i ajentów swojego stronnictwa. Nowy rząd przywrócił wprawdzie ludności niektóre prawa co do kierownictwa szkoły, ale zastrzegł sobie także nominacyą nauczycieli. *Teraz, kiedy rząd zaczyna zapominać o swych uroczystych przyrzeczeniach i powraca do systemu Stambułowa*, występują nauczyciele opozycyjnie, a skutkiem tego jest: zwalnianie ich z urzędu. Od 1 stycznia r. b. zwolniono 1000 nauczycieli i nauczycielek. W obronie własnéj odbyli oni kongres w Zofii, ale rozgniewało to jeszcze bardziéj ministra oświaty i powiększył on téż liczbę „ofiar niewinnych“. Charakterystycznem jest to w doniesieniu „Mosk. Wiad.“, że Stoiłow, pomimo mówek głoszonych o miłości do Rosyi, nie jest jeszcze w oczach panslawistów dostatecznym rusofilem, a nawet uchodzi za rusofoba.

Zjazd Towarzystw katolickich nauczycieli na Kujawach.

Inowrocław, 4 października.

Jak wiadomo, kujawskie stowarzyszenie nauczycieli zawezwało okoliczne stowarzyszenia nauczycieli katolickich, aby połączyły się w związek okręgowy. Zawezwaniu temu uczyniły zadość dnia 2 b. m. stowarzyszenia nauczycieli w Gnieznie, Janowcu, Moglinie, Pakości, Barcinie, Strzelnie, Wągrówcu i Żninie, względnie wysłały swych przedstawicieli do Inowrocławia.

Stosownie do programu przyjmowano o godz. 9 uczestników Zjazdu na dworcu, a powitali ich nauczyciele pp. Laskowski i Maroński z Inowrocławia. Z dworca udali się uczestnicy do hotelu Basty, a ztamtąd do kościoła Farnego, gdzie X. proboszcz Laubitz odprawił mszę św. na intencyą nauczycieli katolickich. O godz. 11 rozpoczęło się zebranie w hotelu Basty. Salą upiększono gustownie; wśród kwiatów ustawiono biust Ojca św., a po obydwóch stronach biusty cesarza Wilhelma II i cesarza Fryderyka III i ich małżonek. Przybyło około 70 uczestników. Wśród gości zauważyliśmy posła p. dr. Krzymińskiego, radzcę zdrowia p. Rakowskiego, X. Krajewskiego z Barcina, X. Spychalskiego z Inowrocławia. Pan Mańkowski z Inowrocławia zagaił zebranie, powitał serdecznie uczestników, i wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza, który obecni z zapałem powtórzyli. Następnie zaproponował pan Mańkowski wybór prezydyum dla dzisiejszego zebrania.

Wybrano p. Palińskiego z Bydgoszczy na przewodniczącego. pp. Dąbrowskiego z Gniewkowa i Mańskiego z Inowrocławia na sekretarzy, pp. Buscha z Małych Lasek, Grohowskiego z Padniewka, Janaszewskiego z Wągrówca i Spornego z Gniezna na ławników. Przy stole prezydyalnym zajęli także miejsca pp. Jasiński z Bydgoszczy, jako honorowy przewodniczący i Kinzel z Poznania, jako przewodniczący prowincyonalnego Związku nauczycieli katolickich.

P. Kinzel zabrał głos, wyraził zebraniu życzenia zarządu prowincyonalnego i stwierdził, że utworzenie Związku okrągowego jest dalszym postępem stowarzyszeń katol. nauczycieli w Prowincyi, wyrażając równocześnie życzenie, aby Związek okręgowy przyczynił się do rozszerzenia myśli stowarzyszeń katolickich w coraz większych kołach, aby się coraz więcéj kolegów gromadziło pod sztandarem katolickich stowarzyszeń.

Okrzyk na cześć pierwszego Związku okręgowego powtórzono z zapałem.

Następnie zabrał głos p. Kühn z Wągrówca, aby wygłosić odczyt „o szkole symultannéj ze stanowiska katolicko-pedagogicznego“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Związek ewangelicki

odbywa obecnie, jak już zaznaczyliśmy wczoraj, jeneralne zebranie swoje w Cwikowie w Saksonii. Obrady swoje rozpoczął on wysłaniem telegramu do cesarza niemieckiego i do króla saskiego. Pierwszy z tych telegramów ma następujące brzmienie:

„Najdostojniejszy, najpotężniejszy cesarzu! Najłaskawszy cesarzu, królu i panie! Z najuniżeńszem uszanowaniem zbliżamy się do tronu Najmiłościwszego cesarza. W podniosłéj osobie Waszéj Cesarskiéj Mości jest wcieloną jedność Niemiec, którą przed 25 laty pod chwalebną wodzą przodków Waszéj Ces. Mości wywalczyły wojska niemieckie. *Ciemne moce z różnych obozów* zagrażają obecnie téj z takim trudem nabytéj jedności; potrzeba bacznéj czujności i *silnéj ręki*, aby zażegnać niebezpieczeństwo. W istocie tylko głęboki zwrot religijny, tylko wiara w łaskę Bożą w Chrystusie może chronić i wspierać. Błagamy Boga, aby Waszéj Cesarskiéj Mości powiodło się utrzymać wszystkie nad prawdziwem dobrem ojczyzny pracujące siły, stłumić zaś i rozbroić wszystkie siły rozkładowe.“

Katolickiego króla saskiego zaś uszczęśliwiono następującą depeszą:

„Waszéj Król. Mości, łagodnemu i sprawiedliwemu władzcy, pod którego rządami *kościół ewangelicki* w Saksonii zawsze znajdował *ochronę i oparcie*, przesyła uniżony hołd swój zebrany w Cwikowie związek ewangelicki. *Nie* przybywamy, aby do stosunków pokojowych *wnosić niezgodę*, lecz aby *bronić duchowych dóbr dziedzicznych niemieckiego ludu*. Prosimy Boga o błogosławieństwo i opiekę dla Waszéj Królewskiéj Mości, księcia, który tak znakomity ma udział w obecnéj jedności i wzniesieniu się Niemiec.

Związek ewangelicki
dla ochrony niemiecko-protest. interesów.“

Telegram do cesarza mówi o „ciemnych mocach z *różnych* obozów“ — nie ma zatem na myśli jedynie socyalistów i anarchistów, lecz także katolików i naturalnie Polaków. Nienawiść dla „Rzymu“ jest podstawą, podszczuwanie przeciwko Rzymowi celem Związku ewangelickiego.

Obrady pierwszego dnia miały następujący przebieg. Po odśpiewaniu chorału zabrał głos nadburmistrz Streit, który zaznaczył stosunek, jaki łączy miasto Cwikowę z reformacyą i zwrócił uwagę na pokój wyznaniowy, panujący w Saksonii. Zważywszy atoli, że ewangelicki kościół w Saksonii może prosperować wtenczas tylko, jeżeli w innych krajach jest silnym i zważywszy *nietolerancyą i manią nawracania* ze strony Rzymu, należy uczynić wszystko ku *odparciu napaści Rzymu*. Dla tego mieszczaństwo będzie zawsze brało stronę Związku ewangelickiego i z tego tytułu wita go pan nadburmistrz.

Dyrektor szkolny Schilling także zapewniał o pokojowych dążnościach Związku, którego działanie *zwraca się jedynie przeciwko duchowi watykańskiemu(?)*, który niszczy wszystkie wyznania. Pan dyrektor protestował przeciwko tym, którzy chcą zasypywać źródło życia i zbawienia ewangelickiego.

Przez usta superintendenta Meyera przesłał saksoński Związek krajowy pozdrowienia dla zjazdu. Pan pastor wychwalał ducha tolerancyi króla saskiego, powstawał przeciw „ultramontańskim“ machinacyom, szydził z katolickiéj prasy i biskupa saskiego i wreszcie oznajmił, że centralny zarząd saski ofiaruje 1000 do 2000 m. na fundusz, mający na celu *zwalczanie rzymskich dążności*.

Przewodniczący hr. Wintzigerode dziękował mówcom i prawił o zadaniach Związku ewangelickiego. Oświadczył on, że związek podejmuje walkę z czasów reformacyi, lecz to nie wyczerpuje jego zadań. Musi on występować przeciw obojętności, jaka panuje w szerokich kołach ludu ewangelickiego dla wiary. Nie ustawodawstwo socyalne da biedniéjszéj ludności zadowolenie, leży ono jedynie w świadomości szczęścia, jaką daje wiara ewangelicka.

Radzca konsystorski Leuschner odczytał telegramy, między innemi także od biskupa starokatolickiego, poczem odbyło się przedstawienie kilku scen z jakiegoś utworu, napisanego na cześć związku Gustava Adolfa.

Na wczorajszem zebraniu przemawiał kaznodzieja wojskowy dr Hermens z Magdeburga na temat: „*O wspólnych niebezpieczeństwach dla ewangelickiego kościoła i niemieckiéj narodowości w diasporze na wschodnich kresach.*“ Ciekawy to musiał być wykład, dotąd atoli nie znaleźliśmy nigdzie referatu o nim.

Sprawozdanie z agitacyi socyalistycznej

zapełnia w tym roku siedm łamów „Vorwärts“ i zawiera między innemi następujące szczegóły.

Referat wspomina o zebraniach rozwiązanych, zwłaszcza w Bawaryi, w których kobiety wzięły udział. Mimo to rozwinął się w tym roku właśnie nadzwyczajny ruch agitacyjny między robotnicami we wszystkich częściach Niemiec. Pismo ulotne o socyalno-politycznem równouprawnieniu kobiety z mężczyzną rozdano w 180,000 egzemplarzy. Dalej narzeka referat na niedostateczny udział w zebraniach. Wydawnictwo organu stronnictwa w Alzacyi i Lotaryngii rozbiło się o wyjątkowe urządzenia ustawodawcze krajów koronnych. Natomiast urządzono biuro korespondencyjne w Mühlhausen. Agitacyą wśród marynarzy szerzono za pomocą broszury.

W nawiązaniu do zeszłorocznego zjazdu odbyły się wszędzie konferencye powiatowe, prowincyonalne i krajowe. Do zarządu stronnictwa nadeszło 4361 listów i kart pocztowych, rozesłano 4109, nie licząc cyrkularzy, wysyłek pod opaską itd. Wogóle *ucierpiała agitacya* z powodu osłabienia ruchu handlowego i połączonego z tem bezrobocia.

Socyalna demokracya starała się w pojedyńczych sejmach także powiększyć swych przedstawicieli. Ma ich w sejmie saskim 14, w bawarskim 14, wyrtemberskim 2, badeńskim 3, heskim 3, altenburskim 4, wejmarskim, gotajskim, meiningskim, reuskim i szwarcburskim po 1. Prawie we wszystkich krajach zasiadają „Towarzysze“ w reprezentacyach gminnych, najwięcej w królestwie saskiem. Przy wyborach do sądów procederowych w Frankfurcie n. M. wybrano samych socyalistów na ławników. Także w Offenburgu, w Pforzheimie, Kamienicy, i Remscheid zwyciężyła lista socyalistyczna.

Stan kasy jest mniéj więcéj ten sam, co w zeszłym roku. Obejmuje ona 76 pism politycznych (w r. z. 74) i 53 pism fachowych. Zwyżka z „Vorwärts“ od lipca 1894 do lipca 1895 wynosi 55,536 m., czyli 8032 m. więcéj, aniżeli w roku zeszłym. Kosztów sądowych zapłacił „Vorwärts“ 5631 m. Pismo tygodniowe „Socyalny demokrata“, którego liczba abonentów spadła z 5700 na 4300, ma przestać wychodzić z końcem b. r., ponieważ wymaga 14,144 m. rocznéj subwencyi.

Księgarnia „Vorwärts“ ma 148,444 m. rocznego obrotu (136,389 m. w r. z.). Istnieje ona od 1890 r., dostarczyła przez ten czas 20,000 m. zwyżek do kasy stronnictwa i powiększyła tejże majątek z 2522 na 52,724 m. Aby pozyskać młodzież proletaryatu, wyjdzie w tym roku na gwiazdkę „Książka dla młodzieży“ w ozdobnem wydaniu.

Referat kasowy rozciąga się tym razem na czas od 1 października 1894 do 1 września 1895. Dochody ze zwyżek „Vorw.“ i księgarni, oraz ogólnych dochodów (140,402 m.) pozwala po opłaceniu wszystkich wydatków założyć kapitał w wysokości 62,857 m. Z wydatków wymieniamy 11,148 m. na wsparcie dla karanych, 15,085 m. na koszta procesów i więzienia, 31,893 m. na ogólną agitacyą, 20,772 m. na agitacyą wyborczą, 24,260 m. na koszta parlamentarne, 13,162 m. na pensye i administracyą, 43,244 m. na wsparcie prasy (14 pism). Z tego otrzymywał „Soc. dem.“ 14,144 m., „Rhein. Ztg.“ 11,500 m., wrocławska „Volkswacht“ 5000 m.

Kary więzienne obejmują razem 64 lata i 10 miesięcy, kary pieniężne 34,120 m.

Gabinet Badeniego.

Wiedeń, 2 października.

(ss) W dzienniku urzędowym zjawiły się dzisiaj odręczne pisma cesarskie z 29 i 30 września, mianujące hr. Kaźmierza *Badeniego* prezesem gabinetu, do którego z dawnych ministrów wchodzi tylko jenerał hr. Welsersheimb, daléj nowi: Gautsch, Biliński, Ledebur, Gleisbach i Glanz.

Hr. Badeni jest trzecim Polakiem na urzędzie austryackiego prezesa gabinetu. Pierwszym był hr. Agenor *Gołuchowski* (1860), drugim hr. Alfred *Potocki* (1870). W ogóle teki ministrów z Polaków piastowali dotąd: Agenor *Gołuchowski*, hr. Alfred *Potocki* (od 1867 do 1871, dwa razy), *Grocholski* (1871), *Ziemiałkowski* (1873 do 1888), *Dunajewski* (1880 do 1891), *Zaleski* (1888 do 1893), *Madeyski* i *Jaworski* (1893 do 1895), hr. Agenor *Gołuchowski*, młodszy. W tym rzędzie więc hr. Badeni i dr. Biliński zajmują 10 i 11 miejsce. W epoce 35 lat konstytucyjnéj Austryi mamy więc dotąd 11 ministrów Polaków, pomiędzy nimi 3 prezesów gabinetu. Świadczy to o niepospolitéj produktywności politycznych talentów, o dostąpieniu zupełnego narodowego równouprawnienia, o wielkiem zaufaniu, jakie sobie Polacy zjednali u cesarza, bo ani jeden z mianowanych do dnia dzisiejszego ministrów Polaków nie wypierał się nigdy swéj *polskiéj* narodowości, jak to czynili nieraz ministrowie innych narodowości!

W chwili obecnéj jako Polacy bierzemy na siebie ogromną odpowiedzialność równocześnie za politykę zagraniczną Austryi, powierzoną Polakowi, hrabiemu Gołuchowskiemu, za całą politykę wewnętrzną, którą kierować będzie hr. Badeni jako prezes gabinetu a równocześnie minister spraw wewnętrznych, wreszcie za finanse, do których ład wprowadził minister Dunajewski i które w tym ładzie ma utrzymać Polak Biliński. Są to te trzy wydziały, w których właściwie skupia się polityka państwowa. Niewątpliwie trzem dzielnym rodakom, którzy się podjęli tego trudnego zadania, nie brak ani niepospolitych zdolności, ani najlepszych chęci wywiązania się świetnie z swego zadania. Niestety trudności, wynikające z parlamentarnéj konstelacyi, są ogromne; przynajmniéj ze strony kraju i całego narodu nowi nasi ministrowie powinni doznać owego solidarnego i gorliwego poparcia, którego dwaj ich poprzednicy, *Madeyski* i *Jaworski*, nie doznawali w należytéj mierze.

Dopiero po zebraniu się Rady państwa około 20 października wyjaśni się sytuacya parlamentarna. Przygrywka w dziennikach, które podczas wakacyi parlamentarnych, przywłaszczyły sobie monopol traktowania spraw publicznych, nie ma żadnéj politycznéj doniosłości. To też tylko z obowiązku kronikarskiego zaznaczam, że dziś także tutejsze dzienniki, zbliżone do niemieckiéj lewicy, jak „N. Fr. Presse“ i „N. Wiener Tagblatt“ o nowym gabinecie wyrażają się z wyraźną sympatyą, gdy organa antysemickie, jak „Deutsche Ztg.“, „Deutsches Volksblatt“, „Ostdeutsche Rundschau“ namiętnie napadają na hr. Badeniego. Najbrutalniéj czyni to organ socyalistyczny „Arbeiter Ztg“. Jest to rzecz ciekawa, że w Berlinie socyaliści często stawają po stronie Polaków, gdy stronnictwo narodowo-liberalne występuje tam najnamiętniéj przeciwko nam, gdy przeciwnie tutaj niemiecka lewica stara się o przyjazne stosunki z Polakami, a socyaliści maszerują w pierwszym szeregu naszych najzaciętszych wrogów.

Z członków nowego gabinetu najstarszym jest minister obrony krajowéj jenerał Welsersheimb, liczący przeszło 60 lat i piastujący ten urząd od roku 1880. Hr. Gleisbach urodził się roku 1840, hr. Ledebur 1842, Badeni i Biliński 1846, Glanz 1848, baron Gautsch roku 1851. Ten ostatni po raz pierwszy został ministrem oświecenia roku 1885, licząc lat 34. I teraz znowu, chociaż po raz drugi minister, jest najmłodszym członkiem gabinetu. Wszyscy świeżo mianowani ministrowie odznaczają się okazałą, po części imponującą postawą, ponoć nigdy dotąd na ławie ministrów nie zasiadł zastęp tak dobrany i co do powierzchowności i co do wypróbowanych zdolności fachowych.

Nowe ministeryum.

Wiedeń, 2 października.

(ss) Wysłane rano na prędce uwagi uzupełniam następującemi szczegółami o nowych ministrach, nie powtarzając naturalnie szablonowych biografii z tutejszych dzienników. Bo ubliżałoby to samodzielnemu dziennikowi, jak „Kuryer“, gdyby swe wiadomości zwłaszcza o ministrach Polakach czerpał z wiedeńskiéj prasy niemieckiéj.

Hr. Kazimierz Badeni.

W wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem ś. p. Władysławowi Badeniemu, który nie brał wprawdzie wybitnego udziału w ówczesnych walkach politycznych, ale jako członek wydziału krajowego zaskarbił sobie wielkie zasługi około podniesienia kraju,

hr. St. Tarnowski zauważył („Przegląd Polski“, zeszyt lipcowy 1888 r.).

„A jednak żałując jego straty, nie można się wstrzymać od uwagi, że jest się czego cieszyć z jego życia, jest czego winszować krajowi pożytków, jakie przez niego nabył, a społeczeństwo to wydało człowieka tak dzielnego, i w tym rzadkim rodzaju dzielności. Tyle słychać zawsze o naszym upadku i o tem, że każde pokolenie następne jest słabsze i wątlejsze od poprzedniego, że pożądany i pokrzepiający jest widok ludzi, którzy życiem swojem zaprzeczają temu twierdzeniu. O nim mówią, że w naszych czasach przypominał swoich bardzo zasłużonych przodków, da Bóg, ze pomiędzy *potomkami* znajdą się tacy, co jego znowu przymioty i zasługi przypomną a może przewyższą. Zegnamy go tem życzeniem, które za życia z pewnością byłoby mu ze wszystkich najmilsze.“

Już kilka miesięcy potem syna dzielnego ojca mogliśmy powitać na stanowisku *namiestnika Galicyi*. Gdy bowiem po zamianowaniu p Zalewskiego w miejsce Ziemiałkowskiego ministrem dla Galicyi (11 października r 1888), urząd namiestnika został opróżniony, otrzymał go hr. Kazimierz Badeni. W kronice politycznéj „Przeglądu Polskiego“ (zeszyt listopadowy r. 1888) czytamy z powodu téj nominacyi: „Powołanie hr. K. Badeniego na namiestnika Galicyi przyjęte zostało przez całą opinią publiczną i w całym kraju z zadziwiającą w takich razach jednomyślnością i przychylnością. Konstatujemy ten fakt, jako znaczący objaw i dowód, że oddanie władzy w ręce człowieka, który uchodzi za energicznego administratora, odpowiadało istotnéj potrzebie, i że kraj cały mimo różnicy stronnictw i zapatrywań, potrzebę zmiany odczuwał... wszyscy w téj nominacyi upatrują zapowiedź sprężystéj administracyi. Rządy silne a sprawiedliwe, administracya energiczna i dbała o potrzeby ludności, może olbrzymie oddać krajowi usługi, i to dziś rzecz najpilniejsza... Hr. Badeni, jakkolwiek jako poseł należał do prawicy w sejmie, jako namiestnik potrafi stać ponad i poza stronnictwami.“ Zauważywszy następnie, że zapasy konstytucyjne ustały, kronikasz „Przeglądu“ dodawał: „dzisiaj wszyscy poważniejsi ludzie odczuwają jedynie potrzebę i troskę o podniesienie kraju pod względem ekonomicznym, moralnym i oświecenia Wszyscy wiedzą, że najlepszą dźwignią i pomocą do tego jest silna i sprężysta administracya... W każdym razie dobry był wybór człowieka, na którego przyjście ogół objawia radość, a tylko ci, którym potrzeba silniejszéj ręki, zdradzają obawy.“

Jeżeli z razu w powszechnéj radości, z jaką witano w Galicyi powołanie hr. Badeniego na godność namiestnika można było podejrzywać objawy naszego tradycyjnego optymismu narodowego, to dziś, gdy po 7 latach opuszcza Swoich, aby stanąć na jeszcze wyższem, na najwyższem w monarchii stanowisku, z dumą pzwiedzieć sobie możemy, że przynajmniej w tym razie nawet bardzo wielkie nadzieje nie zawiodły. Hr Badeni zaprowadził wzorową adminisracyą, dzięki jemu, znany epigram „polnische Wirtschaft“ w ujemnem znaczeniu, stał się anachronismem, skoro dziś z nielicznemi wyjątkami cała Austrya po byłem namiestniku wygląda przywrócenie ładu politycznego i parlamentarnego.“

Bo też hr. Badeni, oprócz przyrodzonych niepospolitych zdolności, których Bóg użycza pewnym jednostkom, dojrzewał właśnie w tych warunkach, które najbardziéj sprzyjają wszechstronnemu rozwojowi zdolności *politycznych*: w arystokratycznéj niezależności majątkowéj, która od młodu ułatwia skierowanie uwagi na wielkie zagadki życia publicznego, i w systematycznéj po odbyciu odpowiednich nauk służbie państwowéj. Wielki ród, ogromny majątek, osobista powaga nie zastąpiły ś. p. hr. Alfredowi Potockiemu braku owéj rutyny i energii, którą zapewnia systematyczna służba państwowa, jak na odwrót n. p. ś. p. Zyblikiewicz pomimo wielkich zdolności i doświadczenia nie zdołał pozbyć się całkiem przywar młodości, spędzonéj w stosunkach ciasnych, które mu tak bardzo utrudniły odpowiednie wywiązanie się z zadania marszałka krajowego. Natomiast nowy prezes gabinetu w najszczęśliwszy sposób łączy w swéj osobie przymioty prawdziwego wielkiego Pana, który, jak twierdzą Lwowianie, „czaruje ludzi“, z rutyną najdokładniéj obeznanego z wszelkiemi szczegółami administracyi urzędnika.

Że hr. Badeni wywiązał się najchlubniéj z swego zadania, to uznawają w Galicyi wszystkie poważne koła. W sposób najdobitniejszy uznał to cesarz, gdy przy przyjęciu szlachty krajowéj w Jarosławiu 4-go września 1894 roku publicznie pochwalił wzorową administracyą hrabiego. I nie dość na tem: wczoraj w Krakowie hr. Badeni mógł odczytać wyborcom odręczne pismo cesarza z 29 września, w którem monarcha ponownie w wyrazach rzadkiéj a nawet całkiem wyjątkowéj pochwały, dziękuje byłemu namiestnikowi za zasługi, zaskarbione około podniesienia kraju i ścieśnienia jego węzłów z tronem i państwem. Ile sobie przypominamy, dotąd żaden mąż stanu nie obejmował urzędu prezesa gabinetu zaszczycony podobnemi pochwałami monarchy.

Dr. Biliński.

Jeżeli zdolność męża stanu odsłania się przedewszystkiem w odpowiednim wyborze swych współpracowników, to sam skład nowego gabinetu przemawia stanowczo na korzyść hr. Badeniego. Pominąwszy bowiem anomalią, że żaden z naszych ministrów nie piastuje mandatu poselskiego, która to jednak anomalia wynika na teraz z systemu, trzeba przyznać, że każdy z osobna jest pierwszorzędną siłą w swym wydziale, i że razem reprezentują niepospolity zasób zdolności fachowych, wymowy, wprawy i doświadczenia.

Najważniejszą tekę finansów otrzymał dr. Biliński, który równocześnie „tymczasowo sprawować będzie agendy, które dotąd sprawował minister Jaworski“. Pod tem dziwnem wyrażeniem ukrywa się — ministeryum dla Galicyi. W gabinecie węgierskim na mocy ugody węgiersko-chorwackiéj z r. 1868 zasiada „minister dla Chorwacyi“. W Austryi posada ministra dla Galicyi nie jest dotąd zabezpieczona wyraźnie konstytucyą, lecz opiera się na zwyczaju 25-letnim. Minister ten urzędownie nie ma tytułu „ministra dla Galicyi“, lecz nazywa się ministrem bez teki. Ponieważ nie można było w odręcznem piśmie cesarskiem do p. Bilińskiego użyć wyrażenia, że jest on mianowany ministrem finansów i ministrem bez teki, trzeba było określić to w ten sposób, jak to uczyniono. Ale mniejsza o słowa. Główną rzeczą jest, że ani na chwilę nie znikło z życia publicznego ministeryum, „które sprawował minister Jaworski“, a przed nim Zaleski, Ziemiałkowski i Grocholski. Dopóki ogólną polityką jako prezes gabinetu kieruje Polak, który nadto jest ministrem spraw wewnętrznych, osobne ministeryum dla Galicyi w *praktyce* jest zbyteczne — byle zachowanem zostało zasadniczo, w teoryi, jak się to właśnie stało za pomocą kombinacyi, że p. Biliński obok teki finansów otrzymał także urząd ministra dla Galicyi.

W głośnym zawodzie publicznym nowego ministra finansów możemy rozróżnić dotąd trzy epoki: profesora ekonomii politycznéj, posła i dyrektora kolei państwowych. Pierwszą epokę rozpoczął pod wyraźnym wpływem bardzo wówczas modnéj teoryi tak zwanych „socyalistów z katedry“ (Kathedersocialisten) à la Schaeffle, Wagner, Brentano itd. Swiadczą o tem różne jego dzieła, wydane w polskim i niemieckim języku, mianowicie też ogłoszona r. 1882 w „Przeglądzie Polskim“ rozprawa: „O istocie rozwoju i obecnym stanie socyalizmu.“

Kiedy znany już w kraju z prac naukowych i sejmowych, w marcu r. 1883 jako poseł Stanisławowa wstąpił do rady państwa, natychmiast zajął w Izbie poselskiéj wybitne stanowisko i w krótkim czasie wskutek dokładnego obeznania się z realnemi stósunkami i rzeczywistemi potrzebami państwowemi, pozbył się oderwanych i jednostronnych teoryi naukowych. Bo, jak to trafnie zauważył Taine: „La politique n'est pas une teorie de cabinet applicable á l'instant tout entière et toute d'une pièce, mais une affaire de tact où l'on ne doit proceder que par atermoiements, transactions et compromis“. To też nie zasklepiając się, jak wielu innych jednostronnych i upartych doktrynerów, w naukowych teoryach i formułkach, p. Biliński w Izbie jako sprawozdawca komisyi kolejowéj i finansowéj niebawem zjednał sobie powszechne uznanie, zalecając dojrzałe reformy, ale szanując tradycye i nie dążąc nigdy do przewrotu. Już w r. 1891, w nowowybranéj Izbie, obok Madeyskiego i Jaworskiego, p. Biliński był uznany powszechnie jako pierwszorzędna siła Koła i parlamentu i stały przed nim na rozcież otwarte podwoje ministerstwa handlu, finansów albo komunikacyi.

Jednak 7 stycznia r. 1892 przyjął z rangą szefa sekcyi urząd jeneralnego dyrektora kolei państwowych i chwilowo usunął się z parlamentu. Wszyscy, nawet ci, którzy wtedy gorszyli się powołaniem p. Bilińskiego na ten urząd, dziś uznawają bez zastrzeżenia, że tym ogromnym i z każdym rokiem zwiększającym się wydziałem zawiadował wzorowo, ulepszył ruch na kolejach państwowych, wprowadził znakomity ład, podniósł dochody a pomimo tego po ojcowsku opiekował się całą armią urzędników kolejowych, wykorzenił staroaustryacką wadę protekcyi i zarówno przykładną sprawiedliwością jak uprzejmością zjednał sobie w najwyższym stopniu szacunek i przywiązanie podwładnych.

Posiadając gruntowną teoretyczną i praktyczną znajomość kwestyi ekonomicznych, zupełne zaufanie Koła polskiego, z którem także po wystąpieniu z Izby utrzymywał najprzyjaźniejsze stósunki, tudzież szacunek wszystkich innych stronnictw parlamentarnych, p. Biliński jako minister finansów niezawodnie ze wszech miar ustali dobre imię, które nam na tem właśnie polu zdobył dr. Dunajewski.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmowa z Ojcem św.

Przed kilku tygodniami doniósł telegram o audyencyi u Ojca świętego jednego ze współpracowników „Nowoje Wremia“. Obecnie dziennik ten podaje w obszernéj korespondencyi z Rzymu, cały przebieg téj audyencyi. Ow współpracownik „Nowoje Wremia“ nazywa się M. Iwanow. Posłuchanie otrzymał M. Iwanow u Ojca św. w dniu 17 września. Trudności w tym względzie były wielkie Otrzymanie takowéj zawdzięczał listom polecającym nuncyusza papiezkiego w Paryżu, msgr. Ferrato i p. Izwolskiego, ministra rezydenta rosyjskiego przy Watykanie. Pan Iwanow robi zastrzeżenie, iż nie może oddać z całą ścisłością rozmowy, jaką prowadził z Ojcem świętym, „jednym z najpotężniejszych umysłów politycznych naszego wieku“ — jak się wyraża — najpierw dla tego, iż zostawał pod silnem wrażeniem osobistości Leona XIII, a więc nie mógł być li tylko obojętnym obserwatorem; powtóre dla tego, iż audyencya trwała zbyt długo, a nareszcie, aby uczynić zadość Ojcu św., który zezwalając na publikacyą całéj rozmowy domagał się pewnych przemilczeń.

Nie mogę — pisze p. Iwanow — wyrazić całéj dobroci, z jaką Papież mówił i zwracał się do mnie. Wszystkie opowiadania o uprzejmości obecnego Papieża nie odpowiadają rzeczywistości, nie oddają tego czaru, jaki rozlewa jego osobistość, z jego rozmowy, z jego żywego i pełnego zapału traktowania tego przedmiotu. Znanem mu było, iż Leon XIII czuje się w pełni swych sił. Lecz w ciągu rozmowy nie chciał i nie mógł uwierzyć, aby Papież miał lat 85 Wyglądał tak dobrze, jakby miał tylko lat 60.

P. Iwanow rozpoczął rozmowę od podziękowania za dane mu posłuchanie. poczem zapewnił Ojca św., iż utrzymując od dzieciństwa stosunki ze światem katolickim, nie żywi ku niemu żadnych uprzedzeń, jak to się trafia osobom, nie znającym katolików i katolicyzmu; zarazem zapewniał Ojca św., iż w Rosyi jest wiele rodzin, gdzie katolicyzm żyje spokojnie obok prawosławia, gdzie więc faktycznie dzieje się to, nad czem tak wiele myśli Jego Świątobliwość w czasach ostatnich

Zupełnie słusznie — odrzekł między innemi Leon XIII na powyższe przemówienie p. Iwanowa — iż w czasach ostatnich zwróciłem szczególniejszą uwagę na zjednoczenie Kościołów. Niema téj zasadniczéj różnicy, o któréj tak wiele mówią ludzie, którzy tylko powierzchownie znają sprawy religijne, a Kościół katolicki nie ma pretensyi do téj formy pryncypatu, jaką mu przypisują. Proszę wziąć n. p. Kościół hiszpański. W nim niema żadnego cudzoziemca; wszyscy i Kardynałowie, i Biskupi i Xięża są — rodowitymi Hiszpanami. Toż samo dzieje się i w innych Kościołach. Wczoraj miałem przyjemność słyszeć o 5000 Koptach, którzy połączyli się ze Stolicą Apostolską. Lecz ani tam, ani gdzieindziéj nie mam zamiaru posyłania obcych księży; duchowieństwo powinno być narodowem. Wogóle Kościół w ostatnich czasach ma niemało powodów radości. W dalszym ciągu rozmowy podniósł Ojciec św. rezultaty pomyślne dla Kościoła w Anglii i Stanach Zjednoczonych, co się wszystko stało samo przez się, bez nacisku ze strony Stolicy Apostolskiéj. Tak też być powinno; — rzekł Ojciec św. — bardzo naturalnie — prawda zwycięża. Co się tyczy Kościołów rzymskiego i wschodniego, to oba te Kościoły były ożywione jednym duchem, utrzymywały ciągłość apostolską, aż do czasów nieszczęsnego rozdziału. Następnie Ojciec św. wymienił cały szereg Ojców Kościoła wschodniego, którzy byli w jedności duchowéj z Kościołem zachodnim. Patrząc ze stanowiska dobra publicznego, niepodobna nie widzieć, jak wielkiemi byłyby następstwa jedności Kościołów. W chwili obecnéj nie ma prawdziwego pokoju na ziemi. Wszystko opiera się na bagnetach; lecz każda władza opierająca się li tylko o bagnety, nie może być wieczną. W skutek tego, iż wszystkie państwa są w stanie zbrojnego pokoju, nie mogą w nich rozwijać się, jakby należało, myśl, sztuka, nauka i rzemiosła. Nastały ciężkie warunki ekonomiczne, przy których duch ludzki nie może się objawić w całéj pełni. Jakieżby to było wspaniałe zjawisko, gdyby na ziemi zaczęła się era rzeczywistego pokoju, o którym zawsze mówi Kościół święty, gdyby działa i karabiny były zarzucone, gdyby międzynarodowe kwestye były rozstrzygane przez swobodny sąd europejskich panujących i Papieża. Wtedy nastałby na ziemi rzeczywisty pokój i stałby się możliwy nieustanny żywy postęp.

Korespondent zauważył, że częściowe urzeczywistnienie myśli Jego Swiątobliwości Rosyanie oglądają w Polsce, gdzie obecnie, dzięki wzajemnym usiłowaniom rosyjskiego rządu i Stolicy apostolskiéj, nastąpił pokój niemożliwy za czasów Piusa IX.

Co się tyczy Polaków — odpowiedział Leon XIII — ja kategorycznie mówiłem i mówię wszystkim Polakom, których widziałem i widzę: oddzielcie kwestyą religijną od polityki i zaniechajcie téj ostatniéj. Wyroki historyi były takie, żeście utracili waszą samodzielność i ulegliście władzy innego państwa. Temu państwu powinniście być posłuszni. Nie mogę inaczéj zapatrywać się na wasze stosunki z Rosyą. — Wszystko to powiedziałem w mojéj encyklice do Polaków.

W końcu zapytał korespondent Papieża, czy pozwoli rozmowę ogłosić w „Nowoje Wremia“.

— Rozmawiając z panem — odpowiedział Papież — chcę rozmawiać z wszystkimi pańskimi rodakami. A potem wspomniał o potrzebie niektórych przemilczeń.

Powyższe wynurzenia p. Iwanowa podajemy na wiarę dziennika „Nowoje Wremia“, jakkolwiek wiele szczegółów rozmowy niema cechy autentyczności.

Ziemie Polskie.

Hr. Badeni a Czesi. „Narodni Listy“ ogłosiły w jednym z ostatnich numerów korespondencyą z Wiednia, której autor, prawdopodobnie jeden z przywódców stronnictwa młodoczeskiego, zastanawia się nad ugrupowaniem stronnictw w parlamencie austryackim i nad ich stósunkiem do nowego gabinetu, określając stanowisko, jakie zająć ma stronnictwo młodoczeskie wobec gabinetu hr. Badeniego.

W przededniu nowej ery, czyli, jak piszą „Narodni Listy“ (idąc za pismami niemieckiemi), „ery polskiej,“ artykuł ten bardzo jest znamiennym, gdyż zawiera niejako program stronnictwa młodoczeskiego, o ile ono odnosi się do Polaków i do rządu hr. Badeniego. Uważamy więc za swój obowiązek publicystyczny, zaznajomić z nim naszych czytelników.

Niemcy wszelkich odcieni — taka jest główna treść pierwszej części tej korespondencyi — bardzo są niezadowoleni z rosnącego wpływu Polaków w Austryi. Uważają oni to za niesprawiedliwość, że jedyny kraj — do tego „bierny“ — ma mieć wpływ rozstrzygający w sprawach podatkowych całego państwa.

Zaznaczywszy to pisze korespondent „Narod. Listów:“

„W tem krytycznem położeniu byłaby oczywiście dla Niemców pomoc czeska najbliższa. Pokusa rzeczywiście jest wielka, a sposobność znakomita. Lewica też z zatrzymanym oddechem spogląda na Czechów i każdy objaw przeciw-polski zbiera jak drogocenne perły, które niże na sznurek nadziei, oczekując, że Czesi w uzasadnionem rozgoryczeniu dadzą się porwać przeciw polskiemu ministerstwu Badeniego i dadzą uczuć Polakom, jakiej to doznają krzywdy, gdy, oni jako naród sześciomilionowy,(?) nie mają ani jednego ministerstwa, a Polacy, licząc w Austryi tylko 3 (?) miliony, mają tek ministeryalnych sześć.(?!)

„Ale panowie Niemcy się zawiodą. My od Polaków nie oczekujemy nic dobrego, ale nie obawiamy się też nic złego. Gorszym ich stosunek do nas nie będzie, niż był za doby koalicyi, kiedy Polacy formalnie byli sojusznikami Niemców z widoczną tendencyą przeciw nam. Interes Polaków, ani też inteż interes ich ministrów nie wymaga bynajmniej wzmocnienia potęgi lewicy, ponieważ nareszcie tę potęgę sami odczuliby na sobie. Polacy wiedzą, że my im nie odbieramy tego, co posiadają, a my nawzajem wiemy, że znów oni nie dzierzą niczego, coby było naszem. Mamy nawet wiele wspólnych interesów, choćbyśmy pominęli uczucia pokrewieństwa, które przecież nie pozwalają Słowianom, nawet poważnionym, głosować za jakiemi przesadzonemi wnioskami Niemców. W dobie koalicyjnej głosowaliśmy z Polakami za Cyleją, a spodziewamy się, że za rządów Badeniego głosować będziemy z nimi za Cieszynem.

Nawet za czasów koalicyi nie byliśmy od Polaków tak bardzo oddaleni, jak od liberalnych Niemców, a gdzie mogliśmy tylko to uczynić, głosowaliśmy za potrzebami polskiemi, choć Polacy dawali się nadużywać przeciw nam.

„Oczywiście i teraz występować będziemy prze-

---

(12)

Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 228.)

Wolnym krokiem z wzruszeniem niepewności w twarzy przyniosła Fernanda ojcu depeszę, odebraną właśnie po śniadaniu, gdy wyszła odwiedzić swe ulubione ptaszki.

Potem gdy ujrzała, że zbladł nagle, otwierając drżącą ręką delikatny zwój papieru, usiadła obok niego na nizkim tabureciku, opierajac na jego kolanach swą śliczną ciemną główkę, przemienioną i wyidealizowaną czułym niepokojem...

XI.

...Dziesięć minut już upłynęło

Czyż list tak długi, aby na przeczytanie tyle czasu było potrzeba, albo tak zajmujący, że nie można od niego oczu oderwać?

Dziecko podnosi się z pieszczotliwą ostrożnością i zwraca się ku ojcu wolniutko, aby go nagłym spojrzeniem nie zajść z nienacka. Ale delikatna ostrożność jest niepotrzebną, pan Amblay z rozpaczliwie smutną twarzą, z wzrokiem bezmyślnie utkwionym w przestrzeni nic nie widzi. Czoło poorane zmarszczkami bólu, jakiego Fernanda nigdy u ojca nie widziała, w ręce spoczywającéj bezwładnie na kolanach leży list otwarty, który dziecko przebiega oczyma. Zrozumiała.

Szybkim ruchem, z łzami powstrzymywanemi wysiłkiem woli, zarzuca Fernanda swe chude i szczupłe ramiona na szyję ojcu i ściska go konwulsyjnie, okrywając mu czoło i lica niememi pocałunkami.

Pan Amblay oprzytomniał natychmiast.

Zawstydzony, ale zarazem i zachwycony dowodem współczucia swéj córki, zdejmuje z szyi rączyny dziecka i zatrzymuje je chwil kilka w serdecznym uścisku. Potem kładąc pocałunek na czoło pochylone ku niemu, mówi cichym głosem:

— Dziękuję ci Fernandziu, a teraz zostaw mnie samego.

— Napiszesz do niéj, ojcze, nie prawda, i powiesz jéj, że?...

— Tak, moja droga pieszczotko, nie kłopoc się, powiem jéj, co potrzeba.

— Co za szkoda!

— Co za szkoda?

— Tak, naturalnie, że matka Lucyny ma tak wiele pieniędzy, a tak mało serca!...

Gorżki uśmiech wykrzywił usta p. Amblay.

— Otóż to samo com pomyślał i co jéj miałem nieco inaczéj powiedzieć — szepnął półgłosem po odejściu Fernandy.

W kwadrans potem ostatni gołąb z Brignac bystrym lotem unosił do swego dawnego siedliska następujące krótkie i mszczące polecenie:

„Pani!

Jest dla mnie szczęściem, że los obdarzył Cię, Pani, milionami — o których nie wiedziałem! Gdybyśmy oboje równo byli bogatymi, byłabyś może Pani przyjęła moje starania, a list Pani pokazuje mi zbyt jasno, ile zezwolenie to zachowałoby mi na późniéj goryczy. Bo, należę do tych ludzi — istnieją jeszcze tacy — których ***wielki majątek odstrasza***, i którzy żądają od kobiety tylko tego, co sami jéj ofiarują, *to jest serca.*

Chciéj Pani przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania i pożegnania na zawsze.

Amblay.“

XII.

Tego samego dnia, t. j 25 maja, miasteczko Saint-Paul ciche i puste zazwyczaj, kipiało życiem i błyszczało przepychem. Domy ozdobione chorągwiami, ulice wysadzone masztami, z których powiewały barwne proporce, łuki i bramy tryumfalne z zieleni na początku i przy końcu głównéj ulicy, wesoły dźwięk dzwonów obu miejscowych kościołów, nakoniec cała ludność w strojach odświętnych, wszystko zapowiadało jakąś solenną uroczystość.

Godzina 10 wybiła.

Mimo dokuczliwych promieni piekącego słońca zgromadziło się wszystko, co żyło w okolicy dworca kolei żelaznéj, zkąd mieli przybyć w krótkich odstępach czasu prefekci departamentów Agoût-Paronne i Pyreneów Wschodnich, z całym zastępem wysokich urzędników, deputowanych, senatorów i t. d.

„Spodziewano“ się ministra rólnictwa, który jednakże „powstrzymany w ostatniéj chwili ważną sprawą“, miał być reprezentowany przez swego przybocznego sekretarza. Ale telegram ministeryalny nie oszukał nikogo i zawiedzeni mieszkańcy Saint-Paul sarkali głośno.

Dzieło, jakie miało być inaugurowane, zasługiwało przecież na wszelkie względy ze strony rządu. Osądźcie sami:

Trzy lata temu zmarł w jednym z większych folwarków w okolicy miasteczka bogaty staruszek, pan Prevost, który nie mając bliższych krewnych, zapisał cały swój majątek w ilości trzech milionów franków, gminie Saint-Paul. Czyniąc już za życia dobrze, chciał i pamięć swą dobrym uwiecznić czynem. Zastrzegł testamentem, ażeby cały spadek użytym został na ufundowanie wielkiego zakładu agronomicznego, składającego się z dwóch odrębnych części: jedna miała służyć jako schronienie dla starych, zmęczonych pracą i ubogich gospodarzy wiejskich, dzierżawców i ekonomów; druga miała być rodzajem praktycznéj szkoły agronomicznéj, w którejby synowie uboższych rolników za darmo kształcić się mogli w swym zawodzie.

Ponieważ gmina Saint-Paul leży na saméj granicy dwóch departamentów Agoût-Garonne i Pyreneów Wschodnich, niektórzy posiedziciele większych włości i znaczna liczba mniejszych właścicieli posiadała ziemie w jednym i drugim departamencie, dla tego to zmarły dobroczyńca pragnął, aby jego dzieło filantropijne objęło rolników obu departamentów i dla tego też prefekci jako i naczelne władze departamentalne miały wziąć udział w uroczystości inauguracyjnéj. Wszystko było przygotowane. Obszerne i piękne gmachy przeznaczone na szkołę i na schronisko wznosiły się na skraju dwóch departamentów, oczekując na swych mieszkańców, ale potrzebnym był jeszcze wedle zwyczaju chrzest oficyalny, z bankietem i mowami.

O dziesiątéj minut 15 wyrzucił pociąg z Tuluzy półtora tuzina osób solennie umundurowanych, w szarfach i przy orderach, podczas gdy zgromadzone tłumy gromkim głosem wiwatowały przybywających i nieco niezgodna orkiestra „dzieci Saint Paul“ zagłuszała bębnem i trąbami wszelkie powitania, o dziesiątéj minut 20 przywiózł pociąg paryzki sekretarza ministra rolnictwa, młodego jasnowłosego sfatygowanego panicza, daléj prefekta Agoût-Garonne z całym sztabem urzędników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

...iw Polakom i przeciw gabinetowi Badeniego, ale nie będziemy walczyć z Polakami dla tego, że są Polakami, lecz że jako składowa część większości, pomagają utrzymać system, który nam odmawia naszych praw. A przeciw hr. Badeniemu podtrzymywać będziemy opozycyą i to nie limoniadową, lecz szerą i energiczną, ale nie dla tego, że hrabia Badeni nie jest Niemcem i nie dla tego, że jest Polakiem, lecz dla tego, że jest przedstawicielem systemu centralistycznego, że kwestyą czeską odkłada *ad calendas graecas*. Toczyć będziemy zatem dawną wojnę z c. k. austryackim ministrem Badenim, a nie z patryotą polskim Badenim.

„Gdyby się zaś kiedykolwiek rzeczy ułożyły tak, żebyśmy z Polakami stanęli w jednym szeregu, nie będziemy się łudzić, jak daleko sięga ich przyjaźń; ten sojusz bynajmniej nie zasłoniłnam (jak się to stało naszym poprzednikom) poznania prawdy, że Polacy nie będą i nie mogą z całego serca popierać naszych usiłowań, skierowanych do uzyskania upragnionej przez nas niezależności politycznej, ponieważ oni ponieśliby przez to szkodę, co najmniej finansową.

— Znany radykał ruski we Lwowie dr. Iwan Franko, jeden z wybitnych redaktorów żydowsko socyalistycznego „Kur. Lwowskiego“ napisał w wiedeńskim tygodniku „Die Zeit“ artykuł p. t. „*die Bauernbewegung in Galixien*,“ zawierający cały szereg najohydniejszych oszczerstw przeciwko Polakom Dr. Iwan Franko nietylko rzucił się na szlachtę — ale na całą polską inteligencyę, którą identyfikuje z pojęciem egoizmu, nepotyzmu i służalstwa. „Cała inteligencya polska — zdaniem Iwana Franki — patryotyzm uważa tylko za płaszczyk, a w rzeczywistości jest służalczą, ugania się za synekurami i idzie drogą protekcyi i nepotyzmu“ — cała!! O pracy organicznej pisze Franko, że ją chłop odczuwa tylko jako łupiestwo i zdzieranie skóry (Schinderei i Hautabschneiderei) (!!!); żeby zaś miary obelg dopełnić, nazywa denuncyacye, potwarz i podszczuwanie — „polską bronią.“

Z tego powodu tak pisze o p. Franko w „Nowej Ref.“ znany dr. Tad. Romanowicz.

„Kiedy dr. Iwan Franko na zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa mnie i moim sejmowym kolegom dawał lekcye patryotyzmu — niektórzy polscy wyborcy obdarzali go hucznemi oklaskami. Niechże się dziś dowiedzą, komu i czemu te ich ówczesne oklaski dawały zachętę — niech się dowiedzą, jak ten mówca myśli o całej polskiej inteligencyi. Z pod jego radykalnej powłoki nigdy może nienawiść do Polaków nie wybuchała tak gwałtownie, jak w tym artykule, w którym całą polską inteligencyę obrzucił takiemi obelgami, takim na nią jadem zionął, że tylko w najbardziej nam nieprzyjaznych organach moskiewskich z czemś podobnem spotkać się można.“

„A teraz jasnem się staje, dla czego dr. Franko tak gorąco protestował przeciwko „mięszaniu się Polaków do domowych sporów Rusinów.“ Będzie on tak samo protestował przeciwko wszystkiemu, co tym, przez niego tak bardzo znienawidzonym Polakom obroną stać się może lub pożytkiem; będzie tak samo doradzał wszystkiemu, co im szkodę przynieść może. Ale w tem wystąpieniu szefa ruskich radykałów mamy nowy dowód, jak koniecznem jest dla Polaków odróżniać Rusina a Rusina, brata, którego bronić, a wroga, którego zwalczać należy. A to tembardziej, jeżeli ten drugi wciska się między nas w taki sposób, iż może już na nasze, polskie sprawy wpływ wywierać. Dotykam tu przykrej, bo poniekąd osobistej sprawy. Ten sam dr. Franko, który taką ku nam pała nienawiścią, który wobec cudzoziemskich czytelników takie na nas miota obelgi — jest członkiem redakcyi polskiego pisma, którego naczelnym redaktorem jest Henryk Rewakowicz! Rzecz to ze względu na stanowisko polityczne tego redaktora bardzo smutna i bolesna, ale ze względu na sprawę narodową, której przecież pismo polskie ma służyć, bardzo niebezpieczna.“

Kraków, 2 października. Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie nasze z przedwyborczego zgromadzenia wyborców z wielkiéj własności, streszczamy poniżéj deklaracye trzech wybitnych mówców, którzy zabierali kolejno głos po mowie hr. *Kaźmierza Badeniego.*

Wiceprezydent krajowéj Rady szkólnéj *dr. Michał Bobrzyński* bronił galicyjskiéj szkoły ludowéj przeciw ogólnikowym i niesłusznym sądom, zaznaczając, że wady i braki jemu samemu najlepiéj są znane. — Choć powstały trzy nowe seminarya nauczycielskie i zdwoiła się liczba ich uczniów, to przecież na rezultat czekać należy. Na czas ten przejściowy przypadło pojawienie się szkodliwych prądów, które jednakże nie znajdują przystępu do nauczycieli. Co prawda wpojono w nich wielkie wyobrażenie o ich wiedzy i temu przypisać należy, że niektórzy zestawiając wielką swą misyą z materyalnem położeniem, napełnili się goryczą do społeczeństwa. Reforma szkół ludowych którą sejm uchwalił, sprowadza nauczyciela na pole praktycznego życia; z dumą i radością stwierdzić można, że młodzież nauczycielska kształci się we wiadomościach z rólnictwa i ogrodnictwa w Horodence, że obecnie właśnie otwartych zostało 10 kursów rólniczych przy szkołach ludowych, że około 5000 chłopców uczęszcza do klas wyższych zorganizowanych przy szkole elementarnéj, a przysposabiających do przemysłu i handlu. Pan Bobrzyński w gorących słowach uznawał ofiarność sejmu na rzecz szkoły ludowéj, chociaż pragnąłby bardzo, ażeby nie narażono szkoły na niechęć opodatkowanych. Ustawy o katechetach i radach szkólnych miejscowych otwarły szeroki wpływ na szkołę duchowieństwu i obywatelstwu. Szkoła będzie taką, jaką mieć chcemy, oparta na gruncie religijnym a praktyczna, Bogu na chwałę a społeczeństwu na pożytek. Mówca zakończył zapewnieniem, że pragnie gorąco, by program reformy szkoły ludowéj stawiany przez Adama Potockiego i Józefa Szujskiego, utrzymał się w tym kierunku, w jakim został nakreślony.

Były minister, *dr. Stanisław Madeyski*, stwierdza także z radością postępy na polu oświaty ludowéj. Mówca uważa za rzecz niezbędną, ażeby Rada szkólna krajowa miała do dyspozycyi fundusze na stypendya dla kandydatów nauczycielskich. Nie ilość szkół i nauczycieli popchnie sprawę oświaty na lepsze tory, lecz ich jakość. Kandydaci nauczycielscy muszą poznać potrzeby narodu naszego — i kraju, muszą pojmować lud jako harmonijną i organiczną część składową całego narodu i temu służyć. — Reforma sądownictwa postępuje powoli, ale sejm pracuje nad zespoleniem ścisłem sądownictwa z ludnością. Mówiąc o polityce sejmu w ogóle, chwalił p. Madeyski solidarność sejmu z Kołem polskiem we Wiedniu. „Za pomocą sejmu z krajem związana polityka nasza dała poznać powszechnie *siłę polityczną narodu*, jako *pierwiastek dodatni*, o który cele państwowe w Austryi śmiało i bezpiecznie oprzeć można“. Mówca ostro zwrócił się przeciwko prądom radykalnym nurtującym w Galicyi. Radykalizm jest niebezpieczny dla każdego społeczeństwa, bo nie rośnie on własną siłą, lecz brakiem energii samego społeczeństwa. Wolność i równość pojmuje radykalizm w sposób czysto mechaniczny, jest on panowaniem przypadku. Jego zasadą cyfra, istotą negacya, skutkiem destrukcya. Brak energii społeczeństwa galicyjskiego pomnożył siły radykalizmu Każde stronnictwo zwalczać powinno ten ekstrem, który jego właśnie zasad nadużywa. Nikt nie zwalczy skuteczniéj ekstremu demokratyczno-ludowego, jak uczciwy demokrata sam. Nikt ekstremu chrześciańsko-socyalnego, jak obóz konserwatywny z duchowieństwem. Na ruch ostatni, który w Galicyi pojawia się pod firmą „katolicko-ludową“ za mało zwraca się uwagi. Ale *prócz obrony* potrzebna jest i *praca dodatnia*. Ta powinna się kierować do tego, co zdolne jest węzły społeczne zacieśnić a organizm narodowy umocnić.

Stanisław hr. *Tarnowski* rozwodził się o położeniu kraju, i powiedział między innemi:

Czy może w tem widzimy złe, że lud wiejski zaczyna wiedzieć i myśleć o swoich sprawach, występować jako pierwiastek świadomy siebie i czynny w naszem życiu? Broń Boże: tego pragniemy, do tego dążymy; a wierzymy, że te oznaki i objawy świadomości polskiej, patryotyzmu, jakie się tam dają widzieć, u niektórych przynajmniej nie są ani pustym frazesem, ani bezmyślnem naśladowaniem, ale szczerem, rzetelnem uczuciem. Widzimy też w tej budzącej się świadomości zaród istotnego i wielkiego dobra na przyszłość. Mojem zdaniem, co dziś w naszym wewnętrznym stanie najważniejsze, to ten fakt, że lud wiejski zaczyna czuć się w sobie i świadomie o sobie i o sprawach myśleć.

Ale wszystko co dobre może być, w człowieku, jak w społeczeństwie, w zarodzie swoim skrzywionem i zepsutem I to jest niebezpieczeństwo, które dziś grozi tej budzącej się świadomości włościańskiej, a z nią i przez nią całej przyszłości tego kraju i narodu. Włościanin budzący się z uśpienia jest łudzony i kuszony do złego, tumaniony przez podsuwane mu fałszywe pojęcia, psuty przez jątrzenie jego żądz lub jego niechęci.

Rewolucyjny socyalizm, prowadzony nie wiemy przez kogo, a rozszerzony w całej Europie, u nas, gdzie miast i fabryk mało, musiał przyjąć ten kształt wiejski, i adeptów (raczej ofiar) swoich szukać pośród włościan. Wziął się do swego dzieła przez pisma, przez zręcznych agentów, przez zwykłe środki kłamstwa, potwarzy, jątrzenia, straszenia, groźby, i szerzy anarchię w umysłach i sumieniach, zanimby dał hasło do anarchii w czynach. Co się od lat kilku drukuje w tych pismach, ludowi za darmo rozsyłanych, przypominać nie trzeba. To tylko można zauważyć, że co przed rokiem 1846 mówił po cichu, w tajemnicy, ten lub ów agent rewolucyjno-patryotyczny, co zanim powtarzał agent nie patryotyczny, to dziś w tysiącach egzemplarzy na drukowanych kartach rozsyła się regularnie i systematycznie do wszystkich wsi. Tem przewrotniej, tem nikczemniej, że znając naturę i wiarę ludu, agitacya ta daje sobie pozory religijnych uczuć. Pismo święte cytuje co chwila. Pana Jezusa i Matkę Jego, powołuje się świętokradzko na świadectwo swoich słów kłamliwych, swoich dążności przewrotnych.

Nie możemy się dziwić, że to robi wrażenie: raczéj dziwić się, że nie robi go więcéj. Nie mamy prawa żądać od włościanina żeby był więcéj od nas rozważnym doświadczonym, on musi tem być mniéj od nas. A jeżeli my wierzyliśmy nieraz i dali się prowadzić ludziom, o których nie wiedzieliśmy nic zgoła, pismom i niedorzecznym i przewrotnym, hasłom rzucanym na wiatr, jak możemy się dziwić, że oni dziś robią to samo? Jezeli oświeceni przez całe lata obrzucali błotem uczciwych ludzi i ich dążności, jeżeli nie zostawiali zdrowéj nitki na ludziach najzasłużeńszych, ale ufność ku nim podkopywali, cóż dziwnego, że ten sam wypróbowany i skuteczny proceder wykonywa się dziś na włościanach i w nich niszczy się poszanowanie wszystkiego, nawet Biskupów.

Ile w tem jest naszéj winy? Dużo niezawodnie, przez brak czujnéj i odważnéj opinii, i przez opieszałość. Znosiliśmy złe pisma i złych ludz między sobą, słuchaliśmy ich, bali się ich. Mamy dziś to samo między ludem wiejskim, który z kolei słucha, pozwala, czasem wierzy, często się boi. Ale nie my sami winni nie nasze społeczeństwo tylko. Skutek to powszechny w Europie pojęć fałszywych, a zwłaszcza fałszywo stosowanych w praktyce.

Przez złe zrozumienie wolności doszliśmy do tego, że nie rozróżniamy dziś pomiędzy wolnością obywatela a bezkarnością wichrzyciela: poskromienie jednego wydaje nam się pogwałceniem praw drugiego. Dowód charakterystyczny mamy właśnie na tych pismach i przemowach, które bezpiecznie i regularnie szerzą się między ludem. Wyobraźmy sobie, że jakiekolwiek pismo wydrukowałoby o niepodległości Polski, o oderwaniu Galicyi od Austryi, nie setną ale milionową część tego, co pisma socyalistyczne drukują co tygodnia celem zawichrzenia i zburzenia społeczeństwa? Czy pismo takie mogłoby taki artykuł powtórzyć? — Czy mogłoby wychodzić? — Wyobraźmy sobie, że więzień polityczny ze swego więzienia wydaje pisma peryodyczne, wzywające do powstania i podburzające przeciw władzy. Niepodobieństwo, absurdum, coś, co nie może być, nie da się pomyśleć. A przecież zdarza się to w praktyce, jest możliwem, jest faktem, kiedy chodzi o społeczeństwo. Burzyć jedną jego warstwę na drugą, szkalować wszelką władzę świecką czy duchowną, to można, to nie jest „staatsgefährlich“? Jakim sposobem można? Prawo przecież zakazuje, w kodeksie są wyraźne paragrafy: czemuż się prawo nie wykona, a paragraf nie zastósuje? Temu właśnie, że jesteśmy wszyscy wychowani w fałszywych pojęciach, że nie umiemy już rozróżniać między wolnością a bezkarnością, wolnością myślenia i pisania, a bezkarnością jątrzenia, wolnością sądzenia, a bezkarnością burzenia. W tem sfałszowaniu i zamieszaniu pojęć wychowane są od wieku społeczeństwa europejskie; a z tych znowu wychodzą władze prawodawcze i wykonawcze, które także różnicy téj albo nie widzą i nie rozumieją, albo widząc, boją się złe poskromić z obawy, żeby dobrego nie naruszyć, czasem z obawy tylko, żeby złego nie rozgniewać.

Nie jestem Katonem, ale stary, już mam prawo nudzić jak on i zawsze jedno, zawsze swoje powtarzam. Nie *Carthaginem delendam*, ale zgładzić raz tę miękkość i bojaźliwość, która wszystkiemu pobłaża i na wszystko pozwala. Zdobyć się raz na uczciwą i sprawiedliwą opinią, która niepewnych ludzi trzyma w karbach. „Łotr rządzi — bo uczciwy puścił go do sprawy.“ Gdybyśmy nie byli ludziom podejrzanym folgowali, ich słuchali, trzymali i czytali ich dzienników, nie mielibyśmy dziś takich i gorszych w rękach ludu. Znosiliśmy wyuzdanie i rozpasanie w tej prasie, która przemawiała do nas oświeconych, musimy je dziś widzieć i znosić w tej, która przemawia do ludu. W tych rzeczach nie poradzi nam żaden sejm, żaden rząd, żadne prawo, jeżeli sami sobie radzić nie chcemy.“

Niemcy.

* ***Berlin,*** 3 października. Jeneralne zebranie odbył we wtorek „Allg. deutscher Frauenverein“ we Frankfurcie n. M. Referat odczytała jakaś panna Schmidt z Lipska, zaznaczając następnie, że jakkolwiek pożądaną jest rzeczą, aby i córki niższych stanów otrzymywały wyższe wykształcenie, to jednakże niezamożne dziewczęta nie chcą poświęcać się studyom, obawiając się, że nie znajdą chleba. Przez przyjmowanie biednych dziewcząt do studyum powiększyłoby się tylko proletaryat wykształconych kobiet. Nad zmianą statutów co do funduszu stypendyalnego powstała ożywiona dyskusya. Żądano, aby stypendyatkom oszczędzić przykrości przepisu co do wystawienia corocznie policyjnego świadectwa dobrego prowadzenia się. Po długich rozprawach odbyła się wieczorem w obecności cesarzowéj Fryderykowéj uczta, następnie koncert i przedstawienie.

— We Fuldzie odbywa się zjazd katolickiego towarzystwa Görresowego. Obrady, których przebieg podamy jutro obszerniéj, poprzedziło uroczyste nabożeństwo, które odprawił X. Biskup fuldajski w kościele św. Michała.

— W zeszłym tygodniu utworzył się w Berlinie związek dymisyonowanych oficerów, który chce się poświęcić popieraniu dobrobytu swoich członków.

— Z różnych stron donoszą, że kanclerz ks. Hohenlohe jest przeciwny obostrzeniu prawa o stowarzyszeniach w Prusach. Różne pisma niemieckie stwierdzają, że ministrowie Köller, Bosse i Berlepsch domagają się surowszych przepisów.

— Kanclerz ks. Hohenlohe bawi w Sztutgarcie, w sobotę ma powrócić do Berlina. Książę wraca do stolicy wcześniéj, aniżeli to leżało w pierwotnym jego zamiarze, a gorliwi politycy nie omieszkają z pewnością wysnuć ztąd daleko sięgających wniosków.

— „Kreuz Ztg.“ kruszy kopią w obronie Stöckera, zwracając się przeciwko znanym deklaracyom konserwatywnym, potępiającym jego intrygi.

— Na IX ewangel. niemieckim kongresie szkólnym, który się odbywa obecnie w Poczdamie, powiedział radzca szkólny dr. Boeckler, jako urzędowy zastępca ministra Bossego, między innemi: „Tylko żywa bojaźń Boża, *tylko ewangelickie chrześciaństwo* wychowuje państwu obywateli, jakich mu potrzeba, którzy przepełnieni są gorącą miłością ojczyzny, którzy mają zrozumienie dla prawa, ustaw i porządku.“ „Fr. Volksztg.“ zwraca uwagę na te co najmniej dziwne słowa pana radzcy rejencyjnego i szkólnego i zaznacza, że jeżeliby było prawdą, że *tylko* ewangeliccy obywatele są zdolni spełniać obowiązki państwowe, to cóż mają powiedzieć na to 10 milionów katolików i obywateli innych wyznań? Czy mają być oni dla tego obywatelami drugiej klasy? Pismo to tak samo, jak katolicka „Germ.“ domagają się słusznie wyjaśnienia sprawy, inaczej bowiem sprawa ta zostanie poruszoną w sejmie pruskim.

— Hr. Wintzigerode oświadczył między innemi na zebraniu Związku ewangelickiego, że uroczystość sedańska była odpowiedzią dla Watykanu. Słusznie zauważają pisma katolickie: „Czy to jest podziękowaniem dla katolickich żołnierzy, którzy pod Sedanem krew przelewali? Czy bezwzględność ewangelickiego Związku wobec katolików nie zna już żadnych granic? I to wszystko mają katolicy znosić spokojnie!“

— „Vorwärts“ oświadcza, że ma w zapasie dalsze rewelacye, wobec których list Stöckera jest jak powiew zefiru w porównaniu z wyciem orkanu osobistych bezwzględności.

Austrya i Węgry.

Wiec młodoczechów.

W Pradze odbył się w dniu 29 września wiec mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego W obradach wiecu, które toczyły się w wielkiej sali na wyspie Sofijskiej, wzięło udział 1307 uczestników. Był to największy, dotychczas, wiec czeski. Na Zgromadzenie zaproszono także redaktorów młodoczeskich dzienników prowincyonalnych w Czechach i na Morawie. Morawsko-czeska partya ludowa wysłała na wiec deputacyę, złożoną z 15 członków; na czele deputacyi stał dr. Tuczek. Tak zwanej postępowej (omladinistycznej) frakcyi nie zaproszono wcale, ponieważ omladiniści oświadczyli w swym organie, że wcale nie będą się krępować obradami wiecu. Ogólną uwagę zwróciła także nieobecność posła Waszatego, Szamanka i Purghardta ze skrajnego skrzydła młodoczeskich deputowanych, którzy dniem poprzód odbyli osobną naradę.

O przebiegu obrad wiecu zdaje korespondent „Fremdenblattu“ w następujący sposób sprawę:

Na pierwszym planie dyskusyi znajdowała się kwestya stosunku opozycyi czeskiej do gabinetu JE. hr. Badeniego. Dyskusya na ten temat była ożywiona i prowadzona z dramatycznem zacięciem. Usiłowanie deputowanego do Rady państwa, prof. dr. Kaizla, podjęte na czele drobnej garstki malkontentów, ażeby zapędzić stronnictwo do stanowczej opozycyi w obec nowego Rządu, doznała zupełnego niepowodzenia. Wielką sensacyę wywołała energiczna odpowiedź dr. Herolda i bardzo stanowcze wystąpienie dr. Edwarda Gregra przeciw skrajnym radykałom.

Z mowy ostatniego wyjmujemy następujący ustęp:

Opozycya — mówił — nie jest celem, jest tylko środkiem. (Potakiwanie.) Jakie stanowisko zajmie hr. Badeni wobec czeskiego ludu — któż może wiedzieć? Nie możemy także wiedzieć, jakie wobec niego zajmiemy stanowisko. Za dobre będziemy płacić dobrem, za złe złem. Dotychczas hr. Badeni nie przeprowadzał z nami rokowań. Nie mamy się tem co smucić. Nie przeprowadzał rokowań także z innemi partyami, nawet ze Staroczechami nie traktował. (Wesołość.) Polityczna taktyka zmienia się ze stosunkami. Gdyby hr. Badeni dzisiaj do nas przystąpił z zapytaniem: „Czego wy chcecie?“ każdy Czech mógłby mu odpowiedzieć: „Wiesz pan o tem wybornie. Nie jest to tajemnica. Program czeskiego ludu jest ten sam od trzydziestu lat. Treścią jego jest niezawisłość i samodzielność czeskiego ludu“. Bądźmy solidarni ze względu na ten cel i na prowadzące do niego środki dopóty, dopóki stosunki nie podyktują nam innych. (Przeciągłe oklaski)

Po końcowem przemówieniu referenta dr. Engla uchwalono oba jego wnioski i dwie rezolucye, pierwszą jednomyślnie, drugą wszystkimi przeciwko czterem głosom.

Rezolucye te brzmią: 1) „Kongres uznaje, że nic nie zaszło, coby mogło uzasadnić zmianę taktyki czeskiego ludu i jego deputowanych. Dla tego partya wytrwa w dalszym ciągu przy dyrektywie, jaką otrzymała od nimburskiego wieca stronnictwa.“ — 2) „Z ważnych względów akceptuje wiec uchwały z roku 1891 w sprawie taktycznego postępowania, według których postępowanie to pozostawione ma być do uznania deputowanym, z wyjątkiem rokowań z rządem, które mogą być zainicyowane tylko za wiedzą i zezwoleniem stronnictwa.“

Gdy przy głosowaniu nad drugą rezolucyą zarządzono kontr-próbę, dr. Kaizl z trzema towarzyszami pozostał zupełnie izolowany.

Telegramy.

Paryż, 3 października. Książe Łobanow był na posiedzeniu komisyi dla dyplomatycznych archiwów, które odbyło się dzisiaj przed południem pod przewodnictwem ministra Hanotaux. Po posiedzeniu zaprosił p. Hanotaux ks. Łobanowa i członków komisyi na śniadanie.

Książe Łobanow udał się po południu w towarzystwie ambasadora rosyjskiego barona Mohrenheima, ministra Hanoteaux i ambasadora francuzkiego z Petersburga hr. Montebello do Fontainebleau, aby złożyć wizytę prezydentowi i zjeść u niego obiad.

Fontainebleau, 3 października. Prezydent Faure wręczył ks. Łobanowi wielką wstęgę legii honorowéj.

Peszt, 3 października. Izbie magnatów przedłożono dzisiaj nuncyum Izby poselskiéj, dotyczące ustawy o recepcyi żydów. Po odczytaniu nuncyum tego oświadczył prezes, że ustawa ta zostanie przedłożoną cesarzowi do udzielenia sankcyi.

Londyn, 4 października. „Standard“ donosi z Szanghai, że Lihungczang został na rozkaz cesarzowej wdowy powołany do Pekinu i że opracował nowy plan reorganizacyi administracyi. Najważniejszym punktem tego planu jest przeniesienie rezydencyi do bardziej zabezpieczonej miejscowości w środku kraju.

Paryż, 4 października. Z Baden-Baden przybędzie tu na rozkaz ks. Łobanowa rosyjski ambasador w Londynie, Staal. Łobanow, Staal i Mohrenheim odbędą jutro wspólną konferencyą.

Sejm krajowy.

Lwów, 3 października.

I. Członkowie zasiadający w sejmie w moc § 3 lit. a) b) statutu krajowego:

a) ze stanu duchownego:

X Sylwester Sembratowicz, metropolita archidyecezyi lwowskiéj obrządku grecko-katolickiego.

X. Morawski Seweryn, Arcybiskup lwowski obrz. łacińsk.

X. Issakowicz Izaak Mikołaj, Arcybiskup obrz. ormiańsk.

X. Puzyna Jan z Kozielska, Książę-Biskup krakowski.

X. Solecki Łukasz, Biskup przemyski obrządku łacińskiego.

X. Łobos Ignacy, Biskup tarnowski obrządku łacińskiego.

X. Pelesz Julian, Biskup przemyski obrządku grecko katolickiego.

X. Kniłowski Julian, Biskup stanisławowski obrządku gr. kat.

b) Rektorowie Uniwersytetów

Prof. dr. Smolka Stanisław, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prof dr. Balzer Oswald, rektor Uniwersytetu lwowskiego.

II. Członkowie Sejmu wybrani:

a) z kuryi większych posiadłości ziemskich.

Z okręgu wyb. brzeżańskiego.

Onyszkiewicz Mieczysław.
Torosiewicz Emil.
Wereszczyński Józef.

Z okręgu wyb. czortkowskiego.

Czaykowski Władysław.
Horopyski Bronisław.
Siemiginowski Włodzimierz.

Z okręgu wyb. kołomyjskiego.

Hr. Dzieduszycki Stanisław.
Dr. Krzysztofowicz Mikołaj.

Z okr. wyb. krakowskiego.

Hr. Badeni Kazimierz.
Dr. Bobrzyński Michał.
Dr. Górski Piotr.
Dr. Madeyski Stanisław.
Dr. Paszkowski Franciszek.
Hr. Tarnowski Stanisław.

Z okr. wyb. lwowskiego.

Abrahamowicz Dawid.

Z okr. wyb. nowosądeckiego.

Dr. Pilat Tadeusz.
Dr. Romer Gustaw.

Z okr. wyb. przemyskiego.

Dr. Kozłowski Włodzimierz.
Ks. Sapieha Adam.
Hr. Zamoyski Stefan.

Z okr. wyb rzeszowskiego.

Jędrzejowicz Edward.
Hr. Scipio Karol.

Z okr. wyb. samborskiego.

Dr. Skałkowski Tadeusz.
Rayski Albin.
Niezabitowski Stanisław.

Z okr. wyb. złoczowskiego.
Gnoiński Wincenty.
Schnell Oskar.
Stecki Alfred.
Z okr. wyb. żółkiewskiego.
Kraiński Wincenty.
Obertyński Zdzisław.
Polanowski Stanisław.
b) z miast i Izb handlowo przemysłowych.
Biała. Dr. Rosner Jan.
Brody. Sala Oktaw.
Dr. Löwenstein Natan (z Izby handlowéj).
Z okr. wyb. sanockiego.
Gniewosz Stanisław.
Trzecieski Jan.
Urbański Mieczysław.
Z okr. wyb. stanisławowskiego.
Brykczyński Stanisław.
Hr. Dzieduszycki Wojciech.
Z okr. wyb. stryjskiego.
Hr. Dzieduszycki Kleriens.
Rozwadowski Franciszek.
Z okr. wyb. tarnopolskiego.
Vivien Jan.
Zagórski Eustachy.
Hr. Piniński Leon.
Z okr. wyb. tarnowskiego.
Męciński Józef.
Hr. Mycielski Franciszek.
Hr. Rey Mieczysław.
Drohobycz. Wiśniewski Leonard.
Jarosław. Dr. Jahl Władysław.
Kołomyja. Szczepanowski Stanisław.
Kraków. Dr. Jordan Henryk.
Rotter Jan.
Dr. Weigel Ferdynand.
Dr. Rapoport Arnold (z Izby handl.)
Lwów. Dr. Goldmann Bernard.
Michalski Michał.
Remanowicz Tadeusz.
Smolka Franciszek.
Dr Marchwicki Zdzisław (z Izby handl.)
Nowy Sącz. Dr Dunajewski Julian.
Przemyśl. Dr Dworski Aleksander.
Rzeszów. Pogonowski Jan.
Sambor. Słotwiński Ludwik.
Stanisławów. Dr. Biliński Leon.
Stryj. Dr. Fruchtmann Filip.
Tarnów. Vayhinger Adolf.
Tarnopol, Pohorecki Szczęsny.
(Dokończenie nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 4 października.

* ***„Graf Casimir Badeni und das neue Ministerium.“*** Oto tytuł *broszury wydanej we Wiedniu przez „Justusa Austriacus“* pod hasłem: „Was erwarten und hoffen die Kaisertreuen konservativen Katholiken Oestreichs von der Regierung des „eisernen Grafen“? — Na wstępie opowiada autor, że gabinet Badeniego rozpoczął swoją czynność „mit Glanz,“ jak się wyraża wiedeński dowcip ludowy ze względu na nazwisko nowego ministra handlu. „Hr. K. Badeni, mówi w dalszym ciągu, jest dla naszej ojczyzny mężem teraźniejszości, a jak się spodziewamy, i najbliższej przyszłości. Nie mniej trudne, prawie jeszcze większe zadania oczekują na załatwienie. Ugoda z Węgrami, reforma podatkowa, nie dająca się już dłużéj odroczyć reforma wyborcza, która już obaliła dwa ministerstwa, muszą być załatwione w przeciągu roku... Czy hr. Badeni podoła tym prawie herkulesowym pracom? Mamy nadzieję, że podoła i mamy powód do tego, gdy patrzymy na przyszłość i na dotychczasową czynność tego dyplomaty.“ Autor chwali skład nowego gabinetu. Przedewszystkiem cieszą go nominacye dr. Gautscha i barona Glanza; sympatyczni mu są także hr. Gleisbach i Biliński. W nominacyi hr. Ledebura upatruje zamiar zbliżenia się do czeskiéj arystokracyi, która zdaje się być skłonną do poparcia nowego ministerstwa. Autor wykazuje, że ci polscy dyplomaci, którzy dotychczas pracowali w służbie państwowéj, pozostawili po sobie najzaszczytniejsze wspomnienie. „Austryaccy Polacy stali się silną, pewną partyą państwową, przechowującą w pierwszym rzędzie ideę wielko austryackiéj monarchii. Galicya stała się nie tylko wskutek swego położenia jeograficznego, lecz także przez swoją wierność względem cesarza i przez niezachwiany patryotyzm swéj ludności prawdziwą twierdzą monarchii habsburskiéj na północy, tak samo, jak Tyrol był, jest i pozostanie na zawsze na południu silną twierdzą Austryi!“

Katolicy austryaccy spodziewają się pod nowym prezesem ministrów utworzenia wielkiego stronnictwa środka, któreby nie było ani czeskiem, ani niemiecko-narodowém, nie żydowsko-liberalnem, ani téż antysemickiem. — ma ono być w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem austryackiem. „Nikt, kto do tego stronnictwa środka należeć będzie, nie potrzebuje z tego powodu wyprzeć się swéj narodowości, ale wszystkie partykularystyczne i natywistyczne zachcianki muszą ustąpić przed wielką ideą całéj monarchii; pod tym względem powinniśmy wszyscy brać przykład z polskich posłów, którzy bynajmniej nie wyrzekają się swych uczuć narodowych i religijnych; a mimo to oddali się całkowicie na usługi austryackiéj idei państwowéj — i dla tego właśnie zyskali wielkie korzyści polityczne i silne, nienaruszalne stanowisko w naszem życiu państwowem.“

W końcu proponuje autor wystawienie Sobieskiemu na Kalenburgu pomnika i wypowiada następujące życzenie:

„Oby wszechmocny kierownik losów książąt i narodów udzielił powołanemu z pośród Polaków dyplomacie hr. Kaźmierzowi Badeniemu siły i odwagi, aby się stał dla naszéj drogiéj Austryi drugim Sobieskim!“

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya Kadelburga i Blumenthala: „Dwa herby.“

W niedzielę dramat Gutzkowa: „Uriel Acosta.“

We wtorek obraz dramatyczny Aurelego Urbańskiego: „Dramat jednéj nocy“ i komedya Fredry: „Oj młody, młody:

* **Z teatru.** Dość liczna, a doborowa publiczność raczyła się wczoraj na „Urielu Akoście“ wyrazistą i pełną mocy grą p. Skirmunta, który wykonał rolę tytułową. Wielce ceniony talent tego artysty tak wiernie służącego naszéj skromnéj scenie poznańskiej zajaśniał wczoraj w takim blasku, że dłonie wszystkich, ale to literalnie wszystkich złożyły się do oklasków. „Uriel Akosta pana Skirmunta to postać z krwi i kości: o ile sumienny ten artysta nie oszczędzał się bynajmniej o tyle p. Jakubowski i p. Nowacki po części nie grali wcale ograniczając się na recytowaniu, co nas zwłaszcza u pierwszego niemile dotknęło. P. Nowacki (Ben Ak'iba) wykazał uzdolnienie do ról charakterystycznych starców, ale — pragnę libyśmy przypisać to nieobyciu się z nowemi warunkami — za mało „wychodził ze siebie.“ P. Wostrowski miał szczęśliwe momenta, w ogólności przecie nie dorósł wczoraj do swego zadania. P. Grabowiecki nie zdołał zdobyć sobie dotąd sympatyi publiczności. — Z przyjemnością zapisujemy, że nowa heroina nasza panna Paszkowska zebrała gorące i dość zasłużone oklaski. Coprawda, to gra p. P. tylko w ostatnim akcie była artystycznie zaokrągloną i pełną dystynkcyi, wywołującéj okrzyki zachwytu u tych, którym nieznaną jest karyera artystyczna panny Paszkowskiéj... W akcie trzecim wydała nam się Judyta za mało dramatyczną: nie mogliśmy zgodzić się na „allegro“ w grze p. P., mniemając, że było tam raczéj na miejscu „andante-furioso“. Głos artystki mroził w akcie trzecim słuchaczy; podkreślamy umyślnie, albowiem o niedostatku tym zapomnieć musieli widzowie, których elektryzowało ciepłe spojrzenie dziwnie wyrazistych oczu p. P. Zresztą w akcie ostatnim odnalazła artystka, ku miłemu naszemu zdziwieniu, akordy tak dźwięczne i miękkie, że do wokalnych jéj zdolności znacznie wyższą odtąd przykładać będziemy miarę. Bądź co bądź, nie pozostaje nam nic innego, jak stwierdzić, że „święty ogień“ oblał wczoraj jasną aureolą „Judytę“ panny Paszkowskiéj i potężny rzucił refleks na szczerze ucieszone tem zjawiskiem audytoryum.

* **Oddział** kołowników poznańskiego „Sokoła“ urządza w niedzielę, dnia 6 b. m., wyścig dystansowy do Gniezna i z powrotem. Odległość kilometrów 100; czas rekordowy godzin 5. Wyjazd nastąpi punktualnie o godzinie 12 w południe przy drugim kilometrze po za bramą Warszawską. Jako nagrody dla pierwszych trzech dyplomy, dla reszty druhów, którzy w czasie oznaczonym jazdę odbędą wyznaczone zostały listy pochwalne.

Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela bliższych szczegółów druh St. Brzeski, św. Marcin nr 22.

Zaleca się druhom Kołownikom, aby okazali przychylność dla „Oddziału“ jak najliczniejszą obecnością przy starcie o 12 godz. w południe, lub też bytnością w Kostrzynie o 12½ po południu. Zarząd.

* **Dnia 1 października** pobłogosławiony został w kościele Panny Maryi przy Tumie związek małżeński pomiędzy panem Wład. Pewińskim, sekretarzem sądu w Mogilnie, i panną Maryą Dalbor przez X. prob. Dalbora z Golejewka, stryja panny młodéj przy asystencyi X. prob. Chrustowicza z Miejskiéj Górki i X. dr. Dalbora, wikaryusza przy Tumie, brata młodéj panny.

* **Otrzymujemy** następujące pismo:

„W r 1890 zepsuła się u mnie pumpa. Ponieważ woda była mi potrzebną, a patrona odpowiedź zezwalająca na wyreparowanie pumpy natychmiast nie nadeszła, kazał dozór zrobić co było potrzebnem We wątpliwości, kto koszta za to poniesie, pisałem do najsławniejszego niemieckiego prawnika w sprawach kościelnych, X. profesora Heinera we Fryburgu. Odpowiedź jego z dnia 1. X. 90. jest następująca:

Hier wäre notwendig gewesen nach einem Zirk. Erl. des Minist. d. geist. Ang. vom 13 Juni 1874 sich an die Regierung zu wenden, deren getroffene Entscheidung sofort intermistisch vollstreckbar gewesen wäre. Von der Regierung hätte der Rekurs an den Minister der geist. Ang. stattfinden müssen. Das ist nicht geschehen, sondern der Kirchenvorstand hat eigenmächtig ein Intermisticum geschaffen. Ich würde nun Folgendes vorschlagen. Der Kirchenvorstand beweist durch Sachverständige die Notwendigkeit einer sofortigen Restauration der Pumpe u. schickt dem Patron die Rechnungen ein. Weigert sich dieser, so muss auf Zahlung seitens des Kirchenvorstandes bei Gericht geklagt werden. Jedenfalls verurtheilt das Gericht den Patron zur Zahlung, da über die Verpflichtung kein Zweifel entstehen kann und auch die Nichtbeachtung der Formalitäten, die der Restauration vorangehen müssen, nur nebensächlicher Natur sind, wofür dem K. Vorstand von der Verwaltungsbehörde höchstens ein Verweis zugehen kann. — Ad n. 227 „Kuryera“ „Skrzynka do listów“.

Na zapytanie zaś, umieszczone w jednym z ostatnich numerów „Kuryera“, dotyczące obowiązku przyjmowania ze strony władz polskich układów, odpowiadam, że na mocy wyroku „Entscheidungen des Kammergerichts Jastrow-Küntzel 1884, tom IV, str. 43“ władze są do tego zobowiązane.“

* **Profesor Wicherkiewicz** z Poznania, otrzymał nominacyą na członka komisyi dla badań na polu geografii oftalmologicznéj Towarzystwa okulistów francuzkich w Paryżu.

* **W sobotę** odbędzie się aukcya nieodebranych wygranych loteryi wystawowéj.

* **„Tägl. Rundschau“** w przeglądzie politycznym ostatniego swego numeru znowu raczy pamiętać o Polakach, którzy w ranieniu uczuć narodowych Niemców walczą o lepsze z socyalistami — ba, nawet przewyższają tych ostatnich w wyzwiskach i szyderstwach. Pismo to powtarza w owym artykule znaną nam dobrze piosnkę: Zwiększona energia w popieraniu niemczyzny na wschodzie, polityka państwa, któraby bezwzględnie uwydatniła panowanie niemieckiego szczepu na wschodzie: Oto żądania elaboratu, którym nie warto zajmować się obszerniéj.

* **W Inowrocławiu** zostanie obok gmachu gimnazyalnego pobudowany nowy dom mieszkalny dla dyrektora.

* **Prowincyonalny** zakład dla ociemniałych w Bydgoszczy pozyskał dla prac pupilów swoich, owych „najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych“, liczne dowody uznania Zakład ten dostarcza wszelkiego rodzaju koszyków, plecionek, szczotek, a nadto wszelkich szkarpetek, krawatek, spódnic, chustek itd. Ceny są bardzo umiarkowane, robota trwała. Wszystkie wyżéj wymienione artykuły wykonują sie w zakładzie na zamówienie Dochód ze sprzedaży robótek ociemniałych przypada w udziale tym ostatnim Kupujący spełniają więc dobry uczynek.

* **Szarak-weteran** padł nareszcie trupem podczas polowania w pewnéj włości na Mazurach Doświadczony ten szarak nosił na szyi cztery tabliczki blaszane; na pierwszéj donosił jakiś myśliwy, że młodego zajączka wyswobodził ze szponów jastrzębia, wyleczył go z ran i obdarzył wolnością było to 4. VI. 92. Postrzelony został 10. IX. 92 i 4. X. 94 a 22. X. 94 został pochwycony żywcem, ze względu jednak na żywot pełen przygód i straszne kalectwo, — wystrzelono mu oko i zgruchotano nogę — zn wn wypuszczony na wolność. wreszcie zeszłego wtorku zabójczy śrót położył kres życiu szaraka-weterana.

* **W Awizgramie** toczył się wczoraj proces przeciwko braciszkom Aleksyanom Henrykowi i Ireneuszowi posądzonym o krzywoprzysięztwo popełnione podczas znanego procesu Mellage. Sam prokurator wniósł o uwolnienie oskarżonych, ponieważ nie zdołano im dowieść zarzutów; sędziowie przysięgli wydali też werdykt uniewinniający, koszta procesu ponosi kasa państwowa.

* **Warszawa** Kawior. W tych dniach nadeszły z Astrahania pierwsze transporty świeżego kawioru, który obniżył się w cenie z 4.50 do 3.80 rs. Co do jakości, to jak zwykle, najlepsze gatunki wysłano do Berlina i Paryża, na miejscu zaś pozostawiono mniéj niż średnie. Co się tyczy zapasów na zimę, to dopiero rozstrzygnie listopad, w którym to czasie, stósownie do połowu ryb, normują się ceny tego kawioru.

* **Kraków**, 2 październiku Jego Ekscel. prezydent ministrów hr. Badeni po zgromadzeniu przedwyborczem wielkiéj własności krakowskiéj, spędził wczorajszy wieczór w domu hr. Antoniego Wodzickiego gdzie zebrało się około 100 zaproszonych osób. Między innymi byli obecni: Książę Biskup Puzyna JE dr. Dunajewski, JE. dr. Madeyski, JE. prezydent Zborowski, prezes Akademii hr. Tarnowski. wiceprezes prof. Zoll, wiceprezydent Rady szkólnéj dr. Bobrzyński, delegat Laskowski, prezydent miasta Friedlein, wiceprezydent dr. Pieniążek, szef dyrekcyi skarbu ks. Poniński, wiceprezes Rady powiatowéj dr. Paszkowski, X. prałat Pelczar, Julian Klaczko, Stan. Koźmian, dyrektor kolei Kolosvary, posłowie Chrzanowski, Weigel, Sokołowski, Popowski, dyrekt Tow. ubez. Kieszkowski, Słonecki i hr. Scipio, dyrektor kasy oszczędności Ślęk, dr. Górski, redaktorowie „Czasu“ Chyliński i Tomkowicz, wreszcie bardzo liczny zastęp obywatelstwa wiejskiego, przybyłego na wczorajsze przedwyborcze zgromadzenie i biorącego udział w dzisiejszym wyborze posłów z kuryi wielkiéj własności krakowskiéj. Po kolacyi rozmawiał JE hr. Badeni z wielu osobami, a następnie około godziny 10 całe zgromadzenie udało się na dworzec kolei, aby pożegnać odjeżdżającego do Wiednia nowo mianowanego prezydenta ministrów. Hr. Badeni wsiadł do wagonu salonowego a gdy pociąg ruszał, rozległy się huczne okrzyki: „Szczęść Boże!“

* **Nominacya** marszałka krajowego. Czytamy w „Dz. Polskim“: „W obecnéj chwili pisze się i mówi wiele na temat różnych zmian, jakie zajdą w najwyższych urzędach krajowych i państwowych. Często jednak kombinacye i twierdzenia bywają trochę za śmiałe I tak n. p. jedno z pism donosi, jakoby mianowanie hr. St. Badeniego marszałkiem krajowym było faktem dokonanym! Twierdzenie takio jest dowodem nieznajomości najprostszych zasad formalnego traktowania tego rodzaju kwestyi. O nominacyi marszałka krajowego nie może być nawet mowy przed objęciem urzędowania przez nowego namiestnika. Ponieważ — jak to już donieśliśmy — nowy namiestnik ks. Sanguszko o ejmie około 25 b. m. urzędowanie i od niego wyjdzie dopiero formalna propozycya co do mianowania marszałka krajowego, zatem wiadomość, jakoby nominacya ta była już faktem dokonanym, jest przedwczesna. Nastąpi ona prawdopodobnie nie wcześniéj, jak z końcem bież. mies.“

* **Pożegnanie** pani Seweryny Duchińskiéj, odbyło się we Lwowie w Zakładzie wychowawczo naukowym pani Kamili Poh. W pożegnaniu tém niezwykle serdecznem, wzięły udział uczennice zakładu i grono zaproszonych gości. Sędziwéj poetce składano kwiaty, deklamowano na jéj cześć wiersze i śpiewano pieśni choralne. Gdy podano wino, ciasta i chłodniki, pierwszy toast na cześć p. Duchińskiéj wzniósł członek Wydziału krajowego, pan T. Romanowicz, a po nim przemawiali jeszcze p. dr. Roszkowski i pani Bielska. W niedzielę odbył się również na cześć pani Duchińskiéj raut u pani N działkowskiéj.

* **Lwów.** Sluby Jana Kazimierza, oratoryum do słów Seweryny Duchińskiéj – muzyka Mieczysława Sołtysa.

Realizm, który opanował wszystkie dziedziny życia, a nawet i sztuki, nie przeszkadza wcale rozwojowi talentów do najidealniejszych celów dążących, — i nie osłabia ich siły twórczéj. Dowodem tego jest pierwsze dzieło o większym zakroju, z którem wystąpił pan Mieczysław Sołtys.

Sluby Jana Kazimierza, jak już tytuł wskazuje, jest to oratoryum świeckie, na historycznem tle osnute; natchnienie czerpiąc z poematu Seweryny Duchińskiéj, stworzył p. Sołtys dzieło poważne i piękne, świadczące tak o talencie twórczym, jak też o prawdziwéj, na gruntownych studyach opartéj wiedzy.

Na pierwszem miejcu post wić należy bogactwo myśli: w oratoryum są piękne i oryginalne pomysły, konsekwentnie przeprowadzone, nie wypaczone dziwactwami, obliczonemi na efekta. — Nie jest to muzyka kapelmistrzowska, która osłuchane tylokrotnie temata, w inną tylko całość powiązuje i starym myślom nową daje formę, lecz jest to prawdziwa, z natchnienia płynąca nuta, która przemawia do wyobraźni i serca. Co do formy nie szuka p. Sołtys nowych dróg, lecz utartym idzie szlakiem. — Harmonizacya polifoniczna wskazuje na dokładne studyum Bacha, instrumentacya zaś trzymana jest w najnowszym stylu Wagnerowskim. Wagnera też przypomina zupełny brak ustępów ensemblowych, oraz ciągle charakteryzujący, a raczej ilustrujący akompaniament orkiestry.

Ożywioną rytmiką odznaczają się chóry, szczególnie chór szatanów (prologu nr. 4) chór szwedzkich żołnierzy (Częstochowa nr. 5) i chór „jak szatany zgrają wściekłą“ (nr. 6), świeżością inwencyi arya sopranowa (f-mol) „synaczki nasze“, hymn „Witaj Królowo“ i „chmary roją się“; bardzo pięknie przeprowadzony też jest akompaniament orkiestry do melodramatów, szczególnie melodram „przysięga“, oparty na tle starodawnego chorału „Zdrowaś bud' Marya.“

W całości stworzył p. Sołtys dzieło, które licznemi swemi zaletami nawet szerszą publiczność zainteresowało, czem położył tem większą zasługę, iż publiczność nasza do słuchania poważnéj muzyki nie skora.

O wykonaniu należy zdać sprawę po powtórzeniu podnieść chyba już teraz można, że dzielne chóry Lutni były doskonale wystudyowand a sola przez panią Wołoszczakowę, pp. Niżankowskiego i Witoszynskiego pięknie odśpiewane; natomiast orkiestra (wojskowa) niedopisała i ponownie dała nam odczuć brak orkiestry symfonicznéj.

* **Rzym**, 28 września. Na bankiecie, jaki dany był w pałacu Borghese przed kilku dniami w zebraniu tutejszych wolnomularzy, stowarzyszeni sekty wyprawili demonstracyę na rzecz wielkiego mistrza, Lemmiego, ofiarowali mu łańcuch złoty. Masenerya rozrzuciła po Włoszech z powodu 25 cio letniej rocznicy dnia 20 go września ilustracye symboliczne. Na jednéj z chorągwi masońskich, niesionych w czasie festynów, przedstawiony był oficer bersaljerów (pułku, który wpadł pierwszy na wyłom) depcący mitrę i pastorał...

* **Stanisław hr. Rzewuski**, znany i utalentowany autor dramatyczny, zamieszkały w Paryżu, gdzie niektóre jego sztuki doznały prawdziwego powodzenia, zamieszcza obecnie w jednem z pism francuzkich obszerne i zajmujące studyum o teatrach niemieckich, zwłaszcza berlińskich i wiedeńskich. Rozprawa ta, napisana z fachowem znawstwem i na doświadczeniu osobistem oparta, podnosi bardzo wysoko sceny niemieckie. Autor wszystko w nich podziwia, repertoar, aktorów, wystawę i t. d. O Burgu twierdzi, że Niemcy posiadają w nim pierwszą scenę świata. Rzewuski chwali także teatra hamburskie, drezdeńskie, monachijskie i frankfurckie. W końcu dodaje: Trzeba przyznać, że Francuzi także się Niemcom na tem polu wyprzedzić dali. Nie mają oni tego co tamci zadziwiającego repertoaru, ogarniającego arcydzieła wszystkich wieków i narodów, téj nadzwyczajnéj organizacyi, téj znajomości doskonałéj mise en scène. Teatr we Francyi jest smutną ilustracyą doprowadzonego do ostateczności systemu centralizacyi; jemu to przypisać trzeba przewagę Niemców. Zapewne Paryż posiada godne podziwu sceny, wielkich aktorów, świetne i bogate życie teatralne, ale pod względem teatru prowincya nie istnieje wcale; to jest upadek straszny, i tu właśnie występuje najwyraźniéj przewaga Niemców. Niemieckie gazety z zadowoleniem i dumą podnoszą artykuł hr. Rzewuskiego.

* **Honorarya artystów.** Ze wszystkich żyjących artystów pobiera najwyższe honorarya nasz Paderewski, za jeden koncert w Chicago otrzymał on od impresaria 28,000 marek, w Londynie przynosił mu każdy koncert około 20,000 marek: obecnie zagwarantowano mu za 100 koncertów w Ameryce milion marek. Tak zwane „at homes“ są w Anglii źródłem ogromnych dochodów dla artystów; w salonach arystokratycznych nie występuje jeden jedyny Jan Reszke, chociaż ofiarowano mu za dwie piosnki 12,000 marek; natomiast Edward Reszke pobiera za dwie piosnki do 5500 marek a występy „at home“ przyniosły mu w ostatnim roku przeszło 200,000 marek dochodu. Po takich prywatnych występach otrzymują nadto artyści cenne wartościowe „pamiątki“. — Z obcych artystów otrzymuje za „at home“ pani Melba 5000 marek, mr. Plançon 2500, mme. Brema 2500 a Ben Davis 2000 m.

* **Most na Dunaju.** Most kolejowy na Dunaju pod Czarną Wodą, jest dziełem monumentalnem, mogącem mieć na przyszłość znaczenie ekonomiczne, polityczne, a nawet wojskowe. Linia kolei, przecinająca Dunaj w tem miejscu, stanowi najkrótsze połączenie między stolicą Rumunii, a brzegiem morza Czarnego. Położona nad wybrzeżem Constanta (dawne tureckie Kustendże) stać się teraz może punktem, ze wszech miar ważnym. Uroczystość otwarcia odpowiadała doniosłości wykonanego dzieła. Odbyła się ona w obecności króla, królowéj, następcy tronu i jego małżonki. Dzienniki zapisują nadto obecność następcy tronu meiningeńskiego i jego żony, księżniczki Fedory, księcia Leopolda Hohenzollerna, księcia Wilhelma, wszystkich ministrów, prezydentów obu izb genoralicyi i przedstawicieli krajowéj i zagranicznéj prasy Po nabożeństwie, odprawionem przez metropolitę Bukaresztu przejechał król z królową i zaproszonymi gośćmi przez most, poczem odbył się bankiet, podczas którego minister robót publicznych Olanesco, wzniósł toast na cześć króla. Król odpowiedział dłuższą przemową

Półurzędowy wiedeński „Fremdenblatt“ powitał dłuższym artykułem otwarcie rumuńskiego mostu na Dunaju i jego ekonomiczne znaczenie. Austro Węgry z zadowoleniem śledziły zawsze rozkwit krajów na południowej granicy, a szczególniej biorą żywy udział w postępie i rozwoju politycznym sąsiedniej Rumunii. Rumunia, dawniej państwo hołdownicze, jest obecnie ważnym czynnikiem w szeregu państw europejskich, a przyczyniła się do tego niezwykle roztropność i energia króla, z którym cały naród czuje się nierozerwalnie połączonym

* **Ceny na Malcie** Słyszy się to, jak bajka z tysiąca i jednéj nocy, gdy donoszą o rozkoszach, których zażywają mieszkańcy Malty. Niedoścignem marzeniem wyda się to niejednéj gospodyni, gdy powiemy, że na wyspie téj kosztuje: zając 32 fen., ½ funta mięsa na befsztyk 24 fen., 6 świeżych jaj 24 fen., pieczeń wieprzowa 40 fen., świeżutkie masło 28 fen. Ceny odpowiednie płaci się za chleb, jarzyny, herbatę itd. Za farthing = 2 fen. kupuje się: pół tuzina cebuli, kopę główek sałaty itp; za 8 fen. dwa funty świeżych kartofli, ogromny kalafior, cztery wiązki szpinaku O szczęsna Malto!

* **Swoim własnym dziadkiem** jest jeden z mieszkańców m. Titusville w Pensylwanii niejaki Wilhelm Harman. Ożenił się on z wdową, która miała dorosłą córkę. W córce téj zakochał się jego ojciec i ożenił się z nią. W ten sposób ojciec Wilhelma był zarazem jego zięciem, a jego pasierbica jego macochą. Żona jego powiła syna, który był równocześnie jego wujem a jego ojca szwagrem, bo był przecież przyrodnim bratem jego macochy. Macocha jego również powiła syna Syn ów był przeto bratem Wilhelma, a zarazem jego wnukiem, gdyż był synem jego pasierbicy. Żona Wilhelma była babką tego syna, gdyż jest matką jego matki, a Wilhelm był równocześnie mężem swojéj żony i jéj wnukiem, bo był przecież synem jéj zięcia i bratem jéj wnuka, a że mąż babki jakiéjś osoby jest téj osoby dziadkiem, przeto Wilhelm jest własnym swoim dziadkiem.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 5 października św. Placyda m.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 9. Zachód o godzinie 5 minut 27.

Starogard, 2 października. Na intencyą walnego zebrania związku nauczycieli katolickich z Prus Zachodnich odprawił dzisiaj wikaryusz jeneralny X. Lüdtke mszą św., poczem na sali w strzelnicy odbyło się posiedzenie plenarne, w którem wzięło udział przeszło 300 nauczycieli i gości. Po odśpiewaniu „Veni creator Spiritus“ wzniósł p. Jasiński z Nowegoportu okrzyk na cześć Papieża i Cesarza; następnie witał zebranych Xiądz dr. Lüdtke w imieniu X. Biskupa chełmińskiego i mówił na temat: in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas, — zachęcając do przeprowadzania zasad katolickich w szkole; podniósł także wyraźnie, że nauczyciel katolicki jest zarazem zawsze dobrym patryotą.

Wykłady wygłosili p. Heidemann z Nowegoportu na temat: „Książka do nabożeństwa w ręku ucznia“ i p. Bator z Torunia na temat: „Książki dla młodzieży“. Wreszcie mówił p. Hannemann o pielęgnowaniu zdrowotności w szkole ludowéj. Powiatowy inspektor szkólny Werner z Starogardu sławił związek katolickich nauczycieli, a mowę swoją zakończył zdaniem następującem: W pokoju pragniemy pracować nadal, pragniemy, by każdy modlił się, kochał swego cesarza, mówił *po niemiecku* i *po niemiecku* się modlił.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr 229.

Sobota 5 Października 1895.

Msza papiezka.

Nazajutrz po uroczystościach 20 września, po szumnie obchodnéj rocznicy wzięcia Rzymu przez wojsko Garibaldiego, Rzym staje się znów sobą. Pomimo bowiem wszelkich zmian politycznych, odjęcia władzy doczesnej, pomimo wszelkich prawdziwych czy udanych entuzyazmów jubileuszowych, prawdą jest niezaprzeczoną, iż prawdziwym, jedynym monarchą w Rzymie jest -- Ojciec św.

Od lat 25 władze cywilne robią, co mogą, aby zwrócić uwagę turystów na Rzym nowoczesny. Próżne wysiłki! Nikt przyjeżdżający do Rzymu nie szuka miasta królów, Crispich itd., lecz każdy pragnie oglądać Rzym Papieży. Dziś, jak dawniéj, być w Rzymie i Papieża nie widzieć — nie wolno. Watykan, zwłaszcza Watykan zamknięty dla publiczności, jest dziś, tak jak dawniéj, celem westchnień turystów i turystek. Muzea watykańskie są dla wszystkich dostępne, ale sam Watykan dla bardzo niewielu. To też każdy, zwiedzający muzea, stara się przedostać choć na chwilę do ogrodów, do których wejście prowadzi wprost z jednéj z sal muzealnych. Na straży u wejścia stoi szwajcar, niezbyt oporny na brzęk mamony. Oficyalista ten wprawdzie trzyma bramę zamkniętą, ale niekiedy daje się skusić turystom, którzy kilkoma lirami trafiają mu do przekonania. Otwiera nawpół bramę zakratowaną i — tu zaczyna się scena wysoce komiczna. Strażnik wie, że źle zrobił, na wstępie już onieśmiela wchodzących swemi płaczliwemi narzekaniami. A jeżeli ktoś postąpi kilka kroków naprzód biegnie za idącym, chwyta za poły ubrania, błaga, przedstawia swoje rozpaczliwe położenie, gdyby stracił posadę, a więc możność wyżywienia żony i dzieci! Rzadko kto nie cofnie się przed takim potopem błagań, łez i wyrzutów. Niekiedy tylko angielki okazują się niewzruszonemi Pomimo próśb i zaklęć dążą do najbliższego krzaka i zrywają gałązkę róży. To jedyna pamiątka pobytu w ogrodach watykańskich...

Do ogrodów watykańskich dostać się trudno, na mszę papiezką łatwiej. Od dni kilku już krążą pogłoski po mieście, iż Ojciec św. ma się lepiej i że odprawiać będzie mszę św. w kaplicy. Zaproszenia na tę uroczystość, od tygodnia już zamówione przez ambasady, rozsyłane są wprost do domów. Nazajutrz, pomiędzy 7—8-mą rano, spotkacie na Trastavere kobiety w czarnych sukniach z mantylami na włosach, mężczyzn podnoszących kołnierze od fraków, bo ranek jest wczesny i chłodny. Kilka fiakrów rozklekotanych jedzie po bruku Borgo-Nuovo, przejeżdża przez plac św. Piotra, zatrzymuje się przed bronzowemi drzwiami, gdzie setka ciekawych stoi od godzin kilku, aby przypatrzeć się cudzoziemcom, śpieszącym na mszę papiezką. Z tej strony drzwi, na zewnątrz gmachu policya królewska pilnuje porządku. Z drugiej strony, wenątrz gmachu stoją na straży szwajcarzy papiescy w malowniczych kostyumach średniowiecznych.

W przedsionku szatnia Przechodzimy szybko przez przedsionek i wkraczamy zwolna na pierwsze stopnie *Scala regia*. Oddajemy kartę wstępu szwajcarowi, stojącemu w przedsionku kaplicy sykstyńskiej. Niema żadnych innych formalności. Kaplica, w której Ojciec św. msze odprawia, leży nawprost kaplicy sykstyńskiej. Cała kaplica zapełniona jest gwardyą szwajcarską i służbą pałacową, która wchodzi, wychodzi, rozmawia, odpowiada na zapytania, jakby w przedpokoju. Tłum przybyłych również jest gwarny, zajęty, roztargniony, pomimo mantyl i fraków regulaminowych. Wielu z przybyłych nie ma zresztą fraka na sobie, lecz żakiety czarne i białe chustki na szyi. Wszystko popycha się na środku sali i tłoczy się na ławach bez oparcia, pokrytych czerwonemi dywanami. Tu i owdzie krążą szambelanowie. Siostry miłosierdzia, zmięszane z tłumem, modlą się stojąc lub siedząc i żarliwie przesuwając ziarna różańca. Księża dają wyjaśnienia przybyszom.

Ołtarz kaplicy jest niewielki, bardzo mało ozdobny, słabo oświetlony, niewiele nad poziom wzniesiony. Kapliczka jest niewielka, a jednak dobrze widać ołtarz już z rzędów ostatni. Od strony drzwi wznosi się trybuna a raczej ogromna klatka, okratowana kratą złotą. Za kratą dają się słyszeć szepty, widać poruszenia ludzi, których kształtów oko nie odróżnia

Otwierają się wreszcie drzwi na lewo od ołtarza. Jedni wstają, inni, aby pozyskać wyższy punkt obserwacyjny, klękają na wysokich ławkach. inni jeszcze wprost stają na ławkach, zwłaszcza pod ścianami stojących. Ale nie widać dobrze. Czy Ojciec św. jest pomiędzy dostojnikami Kościoła, którzy weszli przed chwilą? Zdania są podzielone. Jedni twierdzą inni przeczą. Ale otóż i Ojciec św.! Jakże mało podobny do portretów! Poznali go księża, stojący w zwartym szeregu. Pokazują Ojca św. palcami swoim znajomym. W tej chwili Papież ma na sobie płaszcz czerwony. Szepty wokoło »*Tutto rosso! tutto rosso!*« Po chwili Ojciec św. płaszcz zdejmuje. Znów szepty: »*Tutto bianco! tutto bianco!*« Wielka radość opromienia oblicza duchownych, których swoboda obejścia się raziła cudzoziemców. Są to wszystko księża z odległych od Rzymu parafii włoskich, z zapadłych kątów, gdzie ogłada towarzyska i etykieta watykańska nie obowięzuje.

Ojciec św. ukląkł i ukrył twarz w dłonie. Cisza zapanowała w kaplicy, że muchę słyszałbyś lecącą. Nikt ze zgromadzonych nie modli się, lecz wszyscy patrzą w skupieniu na modlącego się Namiestnika Chrystusa. Nagle z klatki złoconej wybiega melodya tajemnicza, słodka, przecudna. Nie słyszysz dźwięku instrumentów. Są to wszystko głosy ludzkie: wyższe i miększe niż głosy kobiet, krystaliczniejsze i czystsze, niż głosy mężczyzn, tęższe i potężniejsze, niż głosy mężczyzn. Chór ten z początku denerwuje, potem zdumiewa, wreszcie w zachwyt wprowadza. Gdy zmilknie, odbierasz wrażenie straconego raju. To kapela sykstyńska.

Ojciec św. wstaje. Powoli przywdziewa szaty pontyfikalne i wstępuje na stopnie ołtarza. Teraz z klatki znów rozlegają się śpiewy i rozlegać się będą aż do końca mszy świętej. Ale nie jest to już słodka i czarująca ekstaza wstępnego preludjum. Głosy kapeli, seraficzne ale zarazem dramatyczne, zdają się w śpiewie ilustrować głosy dramatu, którego przy omnieniem jest msza przy ołtarzu. A gdy Następca Piotrowy podniesie w drżących rękach Hostyą białą, rozbrzmiewa *O salutaris* takie głośne, wspaniałe, potężne, jakby to nie był śpiew kapeli sykstyńskiej, lecz hymn machabeuszów, biegnących do walki i zwycięztwa.

Nowożytne Włochy.

Pod tym tytułem drukuje w „Kronice Rodzinnéj“ p. A. Smorczewski artykuł, w którym obok wielu interesujących szczegółów z życia społecznego Włoch znajdujemy też zwięzłe, ale wielce trafne ocenienie stósunku sfer rządzących dziś w tym kraju do Kościoła, bardzo na czasie będące wobec krzyku i hałasu, czynionego przez masonów w nowe „święto“ niby narodowe 20 września

„Co do stósunku Kościoła z rządem we Włoszech — pisze p. A Sm. — najlepiéj się przypatrzyłem na prowincyi, gdzie wzajem się unikać nie mogą. Obrabował rząd włoski ile mógł Kościół bogato uposażony. Zwykła to i nieunikniona koléj, gdy nagromadzone wiekami mienie klasztorów nęci do suprymowania tychże i wzięcia we własne posiadanie, pod filozoficznem lub militarnem hasłem, tych bogactw dla potrzeb nowych, gwałtowniejszych. Nie brakło tych haseł we Włoszech, tembardziéj, że loże masońskie pchały rząd piemoncki do bezwzględnego zaboru całego mienia duchowieństwu tak klasztornemu jak parafialn mu To ostatnie ocalało miejscami, a gdzieindziéj przeszło na pensye bardzo szczupłe, wedle humoru i stósunków osobistych panów komisarzy rządowych i syndyków miejskich, którzy wspólnie przy sekwestrze działali Elastyczne było to prawo, mówiące, że „proboszczom zostawić mienie, Biskupom, opatom i klasztorom zabrać“. Otóż w pobliżu Palermu jest miasto nadmorskie Cefalu, w którem Biskup był jednocześnie proboszczem Prebendę stanowią wielce urodzajne sady pomarańczowe. dające sto tysięcy lirów dochodu Biskup z Cefalu ocalił jeden na całe Włochy piękny dochód dla tego, że sprawował jednocześnie funkcye proboszcza Konfiskatorom musiało się mdło robić, patrząc na gaje okryte wonnym i ozdobnym owocem, gdzie Biskup-proboszcz wstrzymał działalność omisarzy w imię ogólnego dekretu królewskiego

Dobra poduchowne zostały rozsprzedane na licytacyi, po pospiesznem oszacowaniu i opisie. Nowonabywcy brali na wypłaty. Złożyli pierwszą ratę a następnéj odmówili prawie wszyscy, zasłaniając się tem, że zostali w błąd wprowadzeni fałszywemi opisami i za to mają pretensyą słuszną do rządu. Sprawy te poszły na drogę sądową i rząd zwykle przegrywał. Słyszałem takie opowiadanie w towarzystwie, gdzie się znajdował prezes rady stanu i przyznawał, że po większéj części tak się stało. Rząd mało więc skorzystał z dóbr poduchownych.

Kasata klasztorów roku 1870 dotknęła głównie bogate zakony Benedyktynów, Filipinów i t. p. uczone zgromadzenia, mające przepiękne opactwa i biblioteki wielkiéj wartości, które rząd zagarnął i niedołężnie roztrwonił. Wielu księży z wyż wymienionych zakonów użytych zostało przez Papieża w rozmaitych stopniach hierarchii kościelnéj. Niektórzy otrzymali najwyższe dostojeństwa Tak sześć lat temu w Sycylii, Kardynał Celesti, Arcybiskup Palerma i Kardynał Dusmert, Arcybiskup Katanii, byli z Benedyktynów. Arcybiskup Syrakuzy La Vecchia, z Minorytów Ara Celi rzymskiego klasztoru obok Kapitolu.

Zwierzchnictwo faktyczne zakonników nad klerem świeckim, upowszechniło się w tymże prawie stosunku po całych Włoszech i wpływa na silne przeobrażenie całego tamecznego duchowieństwa. Proboszczowie wiejscy byli i są bardzo ubodzy. Średni dochód każdego wynosi zaledwie pięćset lirów, co z nędzą graniczy. W tejże gminie medyk młodziutki urzędowy pobiera dwa tysiące lirów. Kler wiejski we Włoszech pochodzi w ogromnéj większości z rodzin chłopskich, dla których zaszczyt posiadania księdza w swym rodzie dużo znaczy. Na biedną posadę parafialną idzie albo syn ubogich wieśniaków, albo zakonnik oddany wyłącznie służbie Bożéj. Takim proboszczem w nędznéj wioszczynie górskiéj był niedawno X. S. z możnéj rodziny. Opat jeden krakowski myśli się tak samo zagrzebać, unikając tumultów wielkomiejskich. Takie szczytne poświęcenia wpływają swym przykładem dodatnio na ubogi a bardzo liczny kler wiejski we Włoszech.

Seminarya dyecezyalne we Włoszech były pod rozmaitą dyrekcyą. Teraz, kiedy bogatsze zgromadzenia i kolegiaty zostały przez rząd skasowane i wspaniałe ich gmachy zabrane na biura lub koszary, Biskupi poumieszczali seminarya we własnych pałacach. Przykład dany został przez Kardynała Joachima Pecci, Arcybiskupa Perugii, obecnego Papieża. W Sycylii tak samo się stało i w Syrakuzie, Arcybiskup La Vecchia ograniczył się do kilku pokoi, a pomieścił liczne bardzo seminaryum w biskupiéj rezydencyi swojéj Spiew kościelny pierwszy na tem zyskał, będąc bardzo dobrze unisono wykonywany w Syrakuzie przez kilkuset kleryków; niektórzy ledwie dziesięć lat wieku mają. Zajmują oni duże estrady boczne w presbyteryum podczas mszy solennéj.

Zadziwiała mnie liczba tych alumnów w katedrach sycylijskich. Otóż nie wszyscy z nich obrali stan duchowny stanowczo. Ponieważ te seminarya mają dobrą bardzo renomę, a naukowy w nich wykład równy jest gimnazyalnemu rządowemu, co do klas niższych, rodzice starają się o umieszczenie w biskupich seminaryach swoich synów, zkąd nikt im nie ma za złe, gdy wracają bez święceń i przechodzą po złożeniu egzaminu do uniwersytetu, lub szkół specyalnych rządowych. Wzajemna jest w téj mierze tolerancya.

Mali księża (właściwie klerycy) są ubrani dość strojno, a zawsze bardzo czysto. Mają rewerendy czarne z czerwonemi obwódkami u guzików, jakby kardynalskie. Płaszczyk wązki jedwabny, mantoletto, kapelusz szeroki trójkątny, trzewiki ze stalowemi sprzączkami ubierają chłopaczka „maniera dignitosa“, i takich małych księżyków spotkać można jak idą z mamą i starą ciocią poważnie za sprawunkami, lub na czekoladę, za pozwoleniem rektora.

Zgromadzenia zakonne, suprymowane wolą króla i parlamentu, odżyły w innéj formie, albo jako cudzoziemskie, będące pod osłoną ambasad, albo jako lokatorzy w domach zapisanych w katastrze, na imię jednego lub więcéj właścicieli.“

Towarzystwa i Spółki.

* ***Wystawa*** ziemiopłodów i przemysłu domowego Kółka włościańskiego inowrocławskiego nie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 6 b. m., lecz w niedzielę dnia 3 listopada, a więc za 4 tygodnie, i to w połączeniu z Kółkami łojewskiem i szadłowickiem. Powodem téj zwłoki jest że do dnia dzisiejszego, a więc do 3 października, zaledwie trzech członków okazało gotowość wystawienia okazów swych płodów.

Zniewoleni jesteśmy wyrazić nasze niemałe zdziwienie i ubolewanie, że członkowie Kółka inowrocławskiego tak mało okazali intereru dla wystawki, która im samym tylko przyniosłaby niezawodnie korzyści; nic bowiem nie dodaje tak bodźca do ulepszeń w każdym zawodzie, jak uczciwe współzawodnictwo. Spodziewać się jednak należy, że członkowie Kółka, może powstrzymani na teraz ucią żlwem wskutek suszy wybieraniem cukrowych buraków, za 4 tygodnie licznie do popisu się stawią

Wicepatronat.

Bilans

z dnia 30 września 1895 r.

Banku Przemysłowców

w Poznaniu

Eing. Genoss. mit beschränkter Haftpflicht.

Rachunek	Brutto Debet.	Brutto Credit.	Saldo Debet.	Saldo Credit.
Kasy	74 4186 66	7 21158 20	2728 46	— —
Weksli	6208140 77	3776674 03	2 32466 74	— —
Papierów wart.	732850 —	106500 —	6263 0 —	— —
Ruchomości	3335 20	3 —	333 20	— —
Kosztów proces.	5 79 33	2917 77	2161 6	— —
Składek	16410 3	6 1817 3	— —	98377 23
Depozytów	1043913 89	35896 3 6	— —	2545699 81
Banków	— —	— —	— —	— —
Bieżący	1054703 06	13 5 0 94	— —	29 9 4 93
Lombardu	845125 —	94 760	— —	96635 —
Funduszu na pokrycie wątpl. pretensyi	— —	19036 6	— —	19036 66
Funduszu rezerw.	— —	1.68 7 16	— —	1268 7 16
Fund. zapomóg	— —	921 8	— —	9261 80
Rezerwy nadzw.	— —	84 60	— —	5847 60
Wstępnego	— —	133	— —	1335
Dywidendy	19937 75	2800 80	— —	8068 05
Dyskonta i prow.	— —	— —	— —	— —
Procent.	53119 75	1 8749 71	— —	853 9 96
Administracyi	1920 85	6 1	19199 75	— —
Udział w Banku Związku	5 00 —	— —	5 00 —	— —
Zysków i strat	— —	— —	— —	— —
Nieruchomości	155 0 0 —	— —	155 0 0 —	— —
Admin. nieruch.	1093 24	7496 50	— —	6403 26
Nakład na nieruchomości	6 20 32	— —	6 20 32	— —
Hypotek	55113 51	10140 —	540992 51	— —
Efektów	60 0 0 —	— —	60 0 0 —	— —
Kaucyi	— —	6 00 —	— —	60 0 0 —
Rem. rady nadz.	— —	— —	— —	— —
Zaliczek	— —	— —	— —	— —
Suma	18151084 36	18151084 36	3799751 54	3799751 54

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

X. Patron Stychel przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
X. mansyonarz Michalski przy Nowym Rynku.
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Walczakiewicz, Śródka Rynek 2.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

* ***Przedpłatę*** na dzieło: *„Żywot X Dr. A. Kanteckiego“* złożyli:

X. prob. Roesler z Kędzierzyna 1 egz.
X. prob. Szwortz z Trzcinicy 1 egz.

Składki.

* **Na kościół dla Ojca św.:**
X. prob. Schwortz z Trzcinicy 12.25 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 października.

HOTEL BAZAR. Grodzicki z Psarskiego, pani Malwska z Odrowąża, Horwatt z Górzyczek, Stablewski z Chłapowa, dr. Skarzyński ze Spławia Frankowski z Gniezna, dr. Szułdrzyński z Bolechowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Galicyn z żoną i służbą z Petersburga, hr. Plater z Turzna, Chełmicki z żoną z Pomarzan, pani Niedecka z Dzązkowa, Trembecki z Krefeldu, Grosmann z Obornik, pani Znińska z Krynicy, Kleenhagen z Chludowa, pani Wize z córką z Jeżewa, Goziemierski z Marcinkowa, Grosmann z Drezna

HOTEL VICTORIA. Telefon 86 Łączka z Dusznik, Lippolt z Monachium, Kroumik z Nowegomiasta, Block z Schoningen, Wündrich z Krotoszyna.

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, w Starym Ratuszu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

borowych (1) 14, buchalterów 12, ceglarzy 4, cukierników 8, destylatorów 8, domowych nauczycieli (1) 2, garncarzy (1), golarzy (3), gorzelników (1) 14, kancelistów 12, kasyerów 12, kelnerów 4, kominiarzy (1), kołodziei (3) 1, kowali (4) 8, leśniczych 10, malarzy (6), maszynistów 8, młynarzy (3) 8, ogrodników (3) 32, owczarzy (2) 4, palaczy 4, parobków (2), pisarzy 20, pomocników biurowych 14, pomocników kupieckich (4) 22, przewodniczących biura 4, rymarzy (4), ślusarzy (5), służących (1) 8, stolarzy (4), stróżów domowych (2), techników budown. 3, urzędników gospodarczych (1) 16, uczni różnego zawodu (120) 30, woźniców (3) 18, włodarzy 12, zegarmistrzów (1).

Ion freblowskich 8, buchalterek (1) 8, dziewcząt do dzieci (20) 6, gospodyń (14) 8, kasyerek (1) 14, kelnerek (2), kobiet do dzieci (2), kucharek (24) 3, mamki (2), panien do strojów (2) 1, panny służące (1) 10, panien do dzieci (2) 16, pokojówek (5) 8, służebnic (80) 30, wyręczycielek pani domu (2) 25.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 2 października 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	80	14	50	14	30	13	80	13	30	12	80
Pszenica żółta	14	70	14	40	14	20	13	70	13	20	12	70
Żyto	11	90	11	80	11	70	11	60	11	50	11	30
Jęczmień	4	60	4	30	12	70	12	30	11	30	10	80
Owies	13	20	12	90	12	50	12	30	12	00	11	70
„ nowy	11	80	11	50	11	00	10	50	10	00	9	50
Groch	12	50	12	50	12	0	11	50	11	0	10	50

Hamburg, 2 października. — Okowita spok., październik listopad 17½ żąd., listopad-grudzień 17½ żąd., grudzień-styczeń 17⅝ żąd., kwiecień-maj 17¾ żąd. Kawa good average Santos za październik 75—, za grudzień 74½, za marzec 73—, za maj 72—. Usposobienie: spok. Obrót 3500 worków.

Magdeburg, 2 październ. Cukier ziarnisty excl. worka 92 / 11 35 cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 10,85. Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8,30. Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I 23,—, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 22,75. Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za październik 10,70 płac. 10,75— żąd., listopad grudzień 10,82½ płc., 10,85 — żąd., styczeń marzec 11,07½ płac., 11,10— żąd. kwiecień-maj 11 25 płacono, 11,27½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —.— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
3. Po połud. 2	748 0	ZPłdZ. um.	zachm [1])	+12 2
3 Wiecz. 9	747,4	spokojnie.	pogodnie	+ 9 0
4 Rano 7	743 6	ZPłdZ. um.	zachm.[2])	+ 9 5

Dnia 3 października maximum ciepła +14,9° Cel.
3 „ minimum „ +9,0° „

[1]) Przed południem deszcz (3,10 mm.) [2]) Rano słaby deszcz (0,15 mm.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 października 1895 r.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,32 rano.	4,15 rano.
10,26 przed poł.	7,21 rano.
12,35 w poł. (do Rokietnicy)	10, 1 przed poł. (z Rokietnicy.)
2,32 po poł.	2,56 po poł.
3,13 po poł.	6,18 wiecz.
4,55 po poł. (do Rokietnicy	(z Rokietnicy) 6,38 wiecz.
7, 8 wiecz. (do Rokietnicy)	7,47 wiecz. 1,12 w nocy.
8,12 wiecz.	
12,28 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń	
3,40 rano.	8, 2 rano (z Gniezna).
6,40 rano.	10,10 przed poł.
10,24 przed poł.	3, 7 po poł.
3,18 po poł.	6,46 po poł.
7, 5 wiecz.	10,51 wiecz.
11,00 w nocy. (do Gniezna).	1,24 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,38 rano.	7,38 rano.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.
4,40 po poł.	6,40 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą*
Poznań-Wrocław.	
1,32 w nocy.	3,30 rano.
4,21 rano.	8,12 rano.
10,21 przed poł	10,13 przed po
3,35 po poł.	2,12 po poł.
6,54 wiecz.	5,39 po poł.
8,17 wiecz.	12, 6 w nocy.
Poznań-Berlin-Gubena.	
1,34 w nocy.	3,32 rano.
4,48 rano.	8,50 rano.
10,26 przed poł.	2,23 po poł.
4,14 po poł.	5,36 po poł.
7,16 wiecz.	11,47 w nocy.
Poznań-Ostrowo-Kluczbork	
6,40 rano.	8,27 rano.
10,32 przed poł.	1,55 po poł.
2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7,58 wiecz.	11,39 w nocy.
Poznań-Września-Strzałkowo.	
4,54 rano.	8,57 rano.
12,00 w poł.	3,21 po poł.
5,45 po poł.	9,32 wiecz.

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica stale.		
na październik .	138 50	138 50
na maj . . .	148 25	148 50
Żyto stabo.		
na październik .	116 50	116 50
na maj . . .	125 50	125 75
Oléj rzep. słabo.		
na październik .	43 70	44 —
na maj . . .	44 40	44 25
Okowita stale		
ksportowa . .	33 60	33 80
na październik .	37 —	37 20
na listopad . .	36 90	37 —
na grudzień . .	36 90	37 —
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	37 90	38 —
spożywcza .	53 80	— —
Owies		
na październik .	115 75	116 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	1700	1600
okowity kw.eksp.	0,000	40,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	2	3
Niem.3%poż.pan.	104 20	100 10
Consol. 4% . .	104 20	104 —
Consol. 3½% .	103 80	103 70
Pozn. 4% l.zast.	100 80	100 90
Pozn.3½%l.zast.	100 50	100 30
Pozn. 4% l.rent.	105 10	105 —
Pozn.3½%l.rent.	103 75	03 60
Poznań oblig. .	101 80	101 75
Nowa Pozn. poż.	101 80	1 2 —
Austr. banknoty	169 80	169 85
Austr. renta srbr.	101 40	101 50
Ros. banknoty .	219 75	220 —
Ros.listy zastaw.	103 30	103 40
Węg.4% renta zł.	103 60	103 70
Węg.4% „ kor.	100 —	100 10
Aust.kred.akcye	253 60	254 40
Lombardy . .	48 20	44 80
Disconto com. .	235 75	235 60
Usposobienie:	chwiej.	

Szczecin, 3 października 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica niezm.		
na paźdz.-listop.	138 —	137 50
na kwieć.-maj .	146 50	146 50
Żyto niezm.		
na paźdz.-listop.	119 50	119 50
na kwieć.-maj .	126 —	125 —
Oléj rzep. twier.		
na paźdz. . .	43 50	43 70
na kwieć.-maj .	44 —	44 —

Okowita niezm.	2	3
w miejscu eksp.	33 —	33 30
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 15	10 15

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von der Stadt **Posen,** Vorstadt St. Roch, Band I. Blatt 16. Artikel 452. auf den Namen des minderjährigen Schlossergesellen **Paul Szymański** zu **St. Roch** eingetragene in St. Roch belegene Grundstück (480)

am 12-ten November 1895, Vormittags 9 Uhr

vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz No. 9, Zimmer No. 15 versteigert werden.

Das Grundstück ist nach dem Auszuge des Katasteramts Posen vom 20. Juni 1895 mit 714 Mark, nach dem Grundbuch mit 753 Mark Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt.

Posen, den 17. September 1895.

Königliches Amtsgericht,
Abtheilung IV.

Brennereibürsten,
Molkereibürsten,
Kardätschen,
sowie alle anderen
Bürstenwaaren
liefert gut und preiswerth
die
Provinzial-Blinden-Anstalt,
Bromberg.

Ebenso übernimmt dieselbe jederzeit
Rosshaare
zum Eintausch gegen fertige Waaren
Preisverzeichnisse stehen zur Verfügung. (491)

Lekcyi
buchalteryi
pojedyńczéj i podwójnéj
udzielam i przyjmuję zgłoszenia **do nowego kursu handlowego**
S. Krzymiński,
Buchalter bank., nauczyciel Szkoły handlowéj, rewizor ksiąg kupieckich i gospodarczych. (466)
Ulica Strzelecka 31.

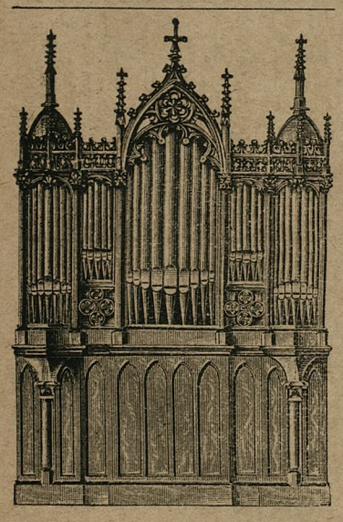

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak, (126)
do budowania
organów
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może.
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko pod tytułem:
WIELKA CHWAŁA
św. Antoniego Padewskiego.
Pamiątka 700-letniéj rocznicy urodzin świętego.

Cena egzempl. ozdobionego obrazkiem św. cudotwórcy, w oprawie ozdobnéj w płótno ang. wynosi **80 fenygów.**
Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, w liście w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzymają dziełko to odwrotną pocztą, **franko.** (490)

Szanownym Czytelnikom polecamy:
RÓŻANIEC DO NAJŚW. MARYI PANNY
oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.** 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.

RÓŻANIEC.
Różo duchowna, Módl się za nami.
Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Der hl. Rosenkranz.
Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Św. Marcin nr. 16.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina".

„Ziemianin" tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie wielkiego 1—1½ arkusza druku często z rycinami, wraz z **„Przeglądem gorzelniczym"**, bezpłatym miesięcznym dodatkiem. (459)

W dziale komisowo-informacyjnym mają prenumeratowie Ziemianina prawo do **bezpłatnego** zamieszczania ogłoszeń, dotyczących zbytu i zakupna: 1. inwentarza rozpłodowego, 2. wszelkich nasion i wysadek tak leśnych jak ogrodowych. Ziemianin kosztuje kwartalnie na pocztach w Niemczech 3 Mrk. **Cena zniżona** dla urzędników gospodarczych i niezamożnych gospodarzy wynosi kwartalnie **1 M. 90 fen.**, półrocznie **3 M. 80 fen.**, którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, Piotra plac nr. 4, I p. przesłać należy. Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać.

Redakcya Ziemianina w Poznaniu,
Plac Piotra nr. 4, I p.

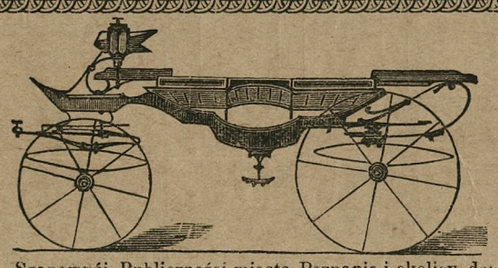

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę że moją **fabrykę pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiej na
Wielkie Garbary nr. 33
(narożnik ulicy Szerokiéj).
Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych powozów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacye starych pojazdów wykonję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)
Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów
w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe
w Szczecinie
udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie.
Wnioski przyjmuje agent generalny (897)
Julian Reichstein
w Poznaniu, **Piekary Nr. 5.**

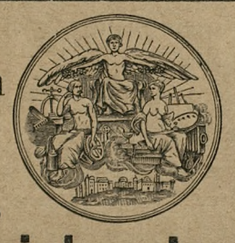

Wielebn. Duchowieństwu,
Szanownym Stowarzyszeniom
Bractwom, Dozorom kośc.,
Wielmożnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją (1135)
Pracownią aparatów kościelnych
i chorągwi,
któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały
Helena Cwojdzińska,
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck, antipodya itd.

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Z własnéj winotłoczni zupełnie czyste **Wina mszalne,**
od 60 fen. do 2,40 Mrk. za litr, jak również wszystkie krajowe i zagraniczne
wina stołowe, gabinetowe i lecznicze,
od 60 fen. do 20 Mrk. za litr lub butelkę, poleca (347)
Teodor Hohoff w Erbach im Rheingau.
Cenniki i próby wysyłam na życzenie franco i gratis.

Kalendarz Maryański
na rok 1896
opuścił już prasę

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach u naszych p. p. agentów i w ekspedycyi „Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki" w Mikołowie (Nicolai O/Schl.) Kalendarz Maryański na r. 1896 jest pod względem treści bardzo starannie opracowany, obszerniejszą rozprawę poświęcono setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. Nadzwyczajne dodatki jako to: Pięknie wykonana **„Mapa Polski** w granicach z r. 1772," śliczny kolorowy obraz „Narodzenie Pana Jezusa" i kalendarz ścienny podnoszą wartość kalendarza Maryańskiego. Cena za egz. wynosi 60 fen., z przesyłką 70 fen. Przy odbiorze większej ilości udzielam odpowiedniego rabatu.

Wydawnictwo dzieł ludowych Karola Miarki
w Mikołowie (Nicolai O/Schl.)
Nabyć można także w **Drukarni Kuryera Pozn.**

---

12 **Jezuicka ulica nr. 12.** 12

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, iż z dniem 1-go paźdz. **przeniosłem** skład mój **garderoby męskiéj vis-à-vis** dawniejszego przy **ul. Jezuickiéj nr. 12.** Ponieważ w dawniejszym mym składzie **jest także magazyn garderoby męskiéj,** dla tego proszę **zważać na firmę.** Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia. Przewiel. Duchowieństwu polecam znane z najlepszego kroju **rewerendy i płaszcze** po nadzwyczaj nizkich cenach.

B. Kalinowski (49)
Jezuicka ulica nr. 12 obok Księgarni Katolickiéj.

12 **Jezuicka ulica nr. 12.** 12

Od 1-go października przenieśliśmy nasze bióro na
ulicę Wilhelmowską pod nr. 6
na 1-sze piętro.

Pośredniczymy w sprzedaży, kupnie i dzierżawach majątków oraz regulujemy interesa hipoteczne, udzielając pożyczek hipotecznych po ladszafcie poznańskiéj pod korzystnemi warunkami. (484)

N. Kierski i Spł.,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 6.

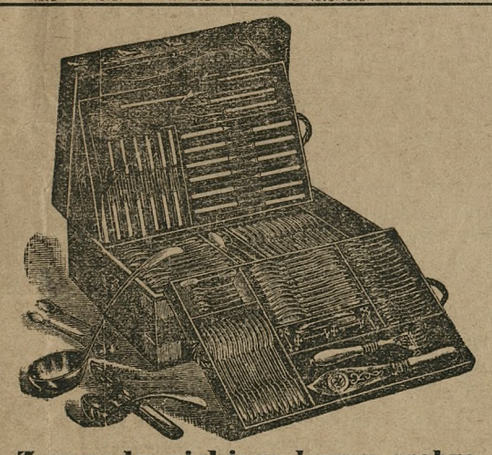

Z powodu nizkiego kursu srebra
polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy
w sztućcach stołowych
ze znanej fabryki wyrobów srebnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu**, które **przy codziennem użyciu wieloletnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebrnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
łyżki półmiskowe	„ 14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3,40.

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1 04)

J. Stark w Poznaniu.

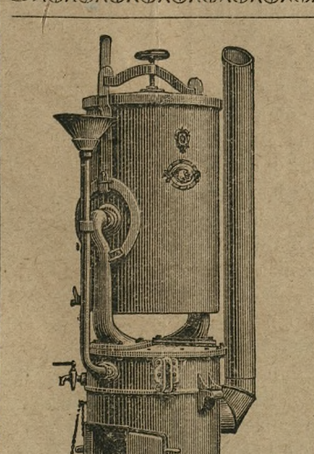

Nowość!
Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma" przenośny z powracaną beczką uzyskał **pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal** na międzynarodowéj próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontrolj policyjnéj. (796)

Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Lecznica
w Poznaniu na Starym Rynku nr. 74, I-sze piętro
obok **Banku Przemysłowców**
otwarta codziennie od godz. 8—1 w południe, z wyjątkiem niedziel i świąt.

1. **na choroby chirurgiczne** . . . . . od godz. 8— 9
2. „ „ **kobiece** . . . . . „ „ 9—10
3. „ „ **wewnętrzne** . . . . . „ „ 10—12
4. „ „ **gardła, nosa i uszu** . . . „ „ 11—12

w poniedziałek, środę i piątek i od godz. 12—1
we wtorek, czwartek i sobotę.

5. **na choroby nerwowe** . . . . . od godz. 12—1
w poniedziałek, czwartek i sobotę.
6. **na choroby skórne i płciowe** . . . . od godz. 12—1
we wtorek, środę i piątek. (405)

Przemysłowy Zakład
w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.
poleca
kościelne aparaty
po bardzo przystępnych cenach
a mianowicie
Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.
(176) **W. Karłowska.**

Józef Piotrowski
dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18
poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Fabryka gotowéj bielizny
W POZNANIU
przy placu Wilhelmowskim 3,
(1068) poleca
Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.
Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.
A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)
na porę jesienną i zimową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny przystępne.

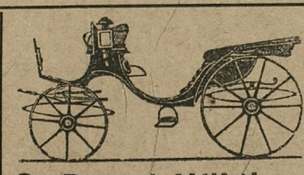

C. Paweł Wilding,
Nadw. fabryka powozów.
Największy skład powozów własnego wyrobu. (442)
Import amerykańskich powozów.
Katalogi i cenniki powozów przesyła się za darmo.
Odnowienia
uskutecznia się szybko i tanio.

Kartofle
fabryczne
kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)
H. Taczanowski
Królewska nr. 8.

Panie znajdą dyskretne przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (458)

Udziela się lekcyi
rosyjskiego języka.
Kto? wskaże **Redakcya Kuryera Pozn.** pod nr. **483.**

Pięć wysoko cielnych
jałowic 492
holendersko-oldenburgskich, ma na sprzedaż
Dom. Lgów
p. Żerków.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.